Przesyłkę poczt. opłacono gotówką.

CENA 5 ZŁ

Orka

CHŁOPSKIE PISMO SPOŁECZNO-GOSPODARCZE I ROLNICZE

Nr. 19 | Kraków, niedziela 12 maja 1946 | Rok II

Osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne

Rok temu rozpoczęła się gwałtowna propaganda wyjazdu na ziemie zachodnie. Jedźcie chłopi! Im wcześniej się zjawicie, tym lepsze otrzymacie gospodarstwa! Na zachód po dobrobyt! Zamiast biedy na małym we wsi rodzinnej — tam, na zachodzie otrzymacie bogactwo! Wszyscy na zachód! Wracamy na ziemie naszych ojców!

Tak wołały przed rokiem tytuły propagandowych artykułów. W ślad za tym poszła w ruch organizacja. Zw. Samopomocy Chłopskiej i stronnictwa polityczne spisują chętnych na wyjazd i kierują w odpowiednie powiaty na nowych ziemiach. Chłopi wyjeżdżali pojedynczymi rodzinami lub wogóle samotni, inni tworzyli większe grupy, zamierzające stanowić odrazu swoje gromady, nawet gminy.

Osadnictwo to nie miało warunków łatwych. Przeróżne przeszkody i niebezpieczeństwa czyhały na pionierskich śmiałków. Już podróż mogłaby ostudzić i zresztą niektórych ostudziła z zapału, bo komunikacja kolejowa dziś w porównaniu z ówczesną jest doskonała. Inwentarz, gdyż to bywa dla osadnika najuciążliwsze, można przewozić nie prosząc o łaskę, a wtedy było gorzej.

Więc próbowano podróżować furmanką i wielu przecież dojechało, ale też wielu postradało chudobę z powodu rabunków na miejscu lub już w drodze.

Rezultat owego hucznego przesiedlania się na Ziemie Odzyskane jest, mimo rozlicznych strat osobistych i mordęgi, ogromny. Wiele gospodarstw chłopi z Polski środkowej objęli i uruchomili. Żyją z nich. Oddają świadczenia rzeczowe. Posyłają dzieci swe do szkoły. Tworzą organizację — a wszystko to jest już polskie, jeno siła robocza jeszcze obca, gdyż Niemców dopiero się zaczyna po roku wysiedlać.

Nie wszyscy chłopi, którzy wyjechali na zachód pozostali tam na „uchwyconych" zagrodach. Jednego rabunki i napady wypłoszyły. Drugi się uląkł zbyt wielkiej roboty, większej niż ta na półtorej mordze i przy jednej krowinie. Trzeci się czuł nieswojo wśród naogół nieznanych ludzi z drugiego powiatu lub z za Buga. Czwarty się zatopił w filozofii i wykombinował, że jeszcze granice zachodnie nie zostały zatwierdzone. Piąty wreszcie z wyrachowania pomykał do „ziemi ojców" w celu łatwego wzbogacenia się w sławnym dziś „szabrownictwie". Powracający do starych siedzib chłopi rozsiewają może mimowoli niedobre pogłoski, odstręczające nowych pionierów od wyjazdu, czyli powstaje niezorganizowana kontr propaganda (przeciwpropaganda) tej, o której wspominamy na wstępie.

Drugą przeszkodą, lub utrudnieniem było i jest przesiedlenie Polaków z kresów wschodnich. Władze dla przybywających stamtąd transportów rezerwując całe wsie i gminy i osadnik ze środkowej Polski nie otrzyma gospodarstwa na stałe, bo pierwszeństwo przysługuje repatriantom. Zasada ta jest oczywiście sprawiedliwa, ale ponieważ przesiedlenie ze wschodu rozpoczęło się nieco później i pociągi nie były w stanie przewozić więcej niż mogły, przeto wiele gospodarstw stoi pustką, zbiory schną na pniu i pole ugoruje, a to próżnowanie ziemi jest dla kraju niczym innym — jak niepowetowaną stratą gospodarczą a nawet polityczną(dla opinii zagranicznej). Z czasem coraz liczniej przybywają chłopi z za Bugu i obejmują gospodarstwa nie według własnego upodobania (zagrody niezniszczone), ale za porządkiem gorsze i lepsze, o zburzonych lub spalonych budynkach i całe, z inwentarzem i gołe. Tak nie było można postępować z ludźmi z Polski środkowej, gdyż ci celowali jedynie w dobre, mało zniszczone zagrody, lub uciekali w stare strony.

Trzecią trudnością w całkowitym uporządkowaniu osadnictwa ochotniczego i zagospodarowania jest do dnia dzisiejszego nieukończona weryfikacja ludności miejscowej, którą w znacznej części przybywający osadnicy uważają za niemiecką, ale nie zawsze to jest słuszne. Ostateczne przeprowadzenie weryfikacji (stwierdzenia prawdy) umożliwi wreszcie przydzielanie gospodarstw na stałe tym, którzy zostaną uznani za Polaków i oczywiście osadnikom przybyłym z kraju.

Umyślnie nie posługuję się tu cyframi, ile już obsadzono gospodarstw, bo zmiany zachodzą ciągle. Przyszli na wieś np. ludzie z innych zawodów, którzy na roli nie wytrzymają z chwilą wysiedlenia stąd Niemców. Zajęli gospodarstwa rolne również spekulanci również z pewnością do cza-

*) Sprawie tej będziemy w przyszłości poświęcać wiele miejsca i chętnie zamieścimy głosy z terenu zwłaszcza tych, którzy mają wątpliwości, a chcieliby jednak na Zachód wyjechać. (Red.)

Nikomu nie wolno się uchylać od podpisania Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju!

su, bo spekulacja powoli, w miarę porządkowania osadnictwa straci podstawę i trzeba się będzie przenieść na inne dziedziny. Dlatego też cyfry nie wiele czytelnika pouczają, a pojęcia o stanie zagospodarowania zgoła nie dadzą. Możemy jedynie przewidywać, że osiedlanie trwające nieustannie doprowadzi w tym roku do całkowitego zajęcia gospodarstw rolnych przez chłopów, którzy je też otrzymają już na własność i uruchomią według swoich możliwości.

Osadnictwo, o którym mówimy, dotyczy tylko gospodarstw małych, średnich i większych, ale każdy czytający gazety wie, że ogromne obszary ziemi przypadają tam na zachodzie na majątki folwarczne. Z uruchomieniem tych właśnie gospodarstw jest właśnie najciężej. Rodzina osadzona na małej zagrodzie obsieje, obsadzi, przychowa choćby kozę, królika i prosię. Zagroda taka żyje gospodarczo. Ale folwarku nikt nie dostanie w całości, skoro się tu przeprowadziło parcelację, to przecież i na Zachodzie nie będzie inaczej, tym bardziej, że chłopi szczególnie w krakowskim województwie gniotą się na strzępach ziemi w okropnej nędzy i muszą się rozszerzyć, czyli po prostu potrzebują ziemi. Niektóre z folwarków na Ziemiach Odzyskanych pozostaną jako państwowe, podobnie jak w Polsce środkowej, ale większość ulegnie parcelacji.

Tytuł naszego artykułu dopiero teraz staje się zrozumiały. Folwarki te tak obszerne, że zmieści się na każdym cała wieś, nie posiadają przecież osobnych budynków dla parcelantów, którzy je z podziału otrzymają. Nikt nie postawi tych budynków w ciągu tygodnia i miesiąca, a parcelant na gołe pole nie przyjedzie. Powstał więc projekt tworzenia spółdzielni parcelacyjnych, których członkowie obejmą obszar folwarczny wspólnie i pracując na nim razem równocześnie pobudują dla każdej rodziny chłopskiej mieszkania, stodoły i stajnie dla przychowywanego wspólnie, a rozdzielonego w końcu inwentarza. Obszar zabudowany w wieś, podzielony w gospodarstwa z nadanym tytułem własności dla każdego członka tej spółdzielni przestaje już być folwarczny, a przemienia się tym sposobem w chłopski.

Tak pomyślana akcja daje nam możność wykonania równocześnie czterech prac najważniejszych:

1) obsadzenie pustych ziem ludnością chłopską,

2) zagospodarowanie ziem (obsiew i zbiór),

3) zabudowanie parcel dla poszczególnych członków,

4) dokładne i ostateczne przeprowadzenie parcelacji.

Po wykonaniu pobudynków i podzieleniu ziemi między członków spółdzielnia się rozwiązuje, a resztówkę pozostałą z parcelacji przejmie chyba spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej, którą osadnicy jak wszędzie, utworzą. O powstaniu spółdzielni parcelacyjnej decyduje walne zebranie członków (chłopów, którzy na dany majątek postanowią jechać). Najdłużej spółdzielnia taka może wg. statutu istnieć pięć lat, najkrócej zaś, jak szybko się pobudują poszczególni członkowie i podzielą ziemię.

Do takiej to akcji nowej, ciekawej i bardzo trafnej przystąpiły organizacje chłopskie: Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" i Związek Samopomocy Chłopskiej w porozumieniu i przy pomocy Min. Ziem Odzyskanych oraz Min. Rolnictwa i Ref. Rol. W przeprowadzeniu tej pracy będą pomagać wszyscy, którzy rozumieją z jednej strony konieczność zasiedlenia i parcelacji na Zachodzie, a z drugiej strony wiedzą jaka nędza i beznadziejność panuje w karłowatych gospodarstwach chłopskich w Polsce.

em.

———oOo———

Drogi rozwoju gospodarczego wsi

Ciąg dalszy referatu Cieślaka Stanisława, wygłoszonego na 2-gim Zjeździe Krajowym Z. S. Ch. w Warszawie.

To, że w Polsce najbardziej rozpowszechnione są najmniej opłacalne gałęzie rolnictwa nie jest przypadkiem. Byliśmy bowiem zależni od kapitału międzynarodowego, który dla siebie rezerwował najlepsze kąski, a nam pozostawiał najmniej zyskowne zajęcia.

Po drugie: w żadnej dziedzinie życia nie ma postępu bez specjalizacji i podziału pracy. Specjalizacja i podział pracy pozwalają produkować więcej, szybciej i taniej. Do odległej przeszłości należą w większości państw na świecie czasy, kiedy gospodarstwo rolne produkowało wszystko co człowiekowi do życia potrzebne, kiedy rolnik musiał być jednocześnie i tkaczem i kowalem, i kołodziejem, i zdunem i murarzem i jednocześnie znać się na wszystkich gałęziach rolnictwa. Stoimy na stanowisku, że specjalizacja gospodarstw chłopskich jest podstawowym warunkiem ich opłacalności. Jednorodzinne gospodarstwo chłopskie, aby zapewnić właścicielowi i jego rodzinie stopę życia godną człowieka, musi być wyspecjalizowane i nastawione na najbardziej opłacalne w naszych warunkach uprawy i hodowle.

Po trzecie: Gospodarka naturalna bez specjalizacji była w warunkach przedwojennych instynktowną obroną chłopa, który nigdy nie wiedział na czym zarobi, a na czym straci i dlatego starał się mieć w swym gospodarstwie wszystkiego po trochu.

Obecnie wchodzimy w okres gospodarki planowej, gospodarki uporządkowanej. Rolnik — producent będzie pracował dla określonego rynku, będzie miał zapewniony z góry zbyt na owoce swej pracy i zapewnioną jej opłacalność.

Kontraktowanie upraw i hodowli, wypróbowane już od dawna przed wojną na odcinku buraka cukrowego będzie niewątpliwie rozszerzane na wszystkie podstawowe gałęzie produkcji rolnej. W roku bieżącym Związek Samopomocy Chłopskiej podjął próbę kontraktowania hodowli trzody chlewnej, uprawy roślin włóknistych i oleistych.

Zastosowanie tych zasad natrafia jednak na duże opory. Państwo kontraktując np. uprawę lnu i konopi, nie docenia konieczn ści

zapewnienia rolnikowi pełnej opłacalności jego pracy, co jest najpewniejszą rękojmią zwiększenia obszaru zasiewu i dostarczania przemysłowi dostatecznej ilości surowca. Tego rodzaju krótkowzroczność gospodarcza, jak wykazała próba skupu surowca tytoniowego w tym roku po cenach nieopłacalnych dla producenta, daje ujemne skutki gospodarcze.

Słuszność stanowiska rolnictwa popiera również i fakt, że wyższa, opłacalna zapłata za zakontraktowane i dostarczone ziemiopłody, czy zwierzęta jest wypłacona częściowo w naturze i dopiero po nowych zbiorach, po przerobieniu surowca i wymaga tylko skromnego zaliczkowania z bieżących, szczupłych zapasów, jakimi dysponuje przemysł państwowy.

Kontraktowanie wymaga nie tylko zaliczkowania przy umowie, ale również zaopatrzenia rolnika na kredyt w materiał siewny, nawozy i narzędzia — jeśli chodzi o uprawę roślin, lub w materiał hodowlany i paszę — jeśli chodzi o hodowlę zwierząt.

Tutaj olbrzymia rola przypada spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej. One to właśnie powinny rozprowadzać materiał siewny, nawozy, narzędzia, materiał hodowlany i paszę i następnie skupywać z ramienia państwa zakontraktowane artykuły rolne i poddawać je uszlachetniającej przeróbce we własnych zakładach przemysłu rolnego.

Większość kredytów inwestycyjnych i kredytów obrotowych, jakie przewidujemy w wysokości powyżej stu milionów złotych, dla spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w najbliższym tylko kwartale, będzie przeznaczona na to, aby przygotować nasze spółdzielnie do skupu i zaopatrywania gospodarstw chłopskich. W ten sposób przez kontraktowanie uprawy i hodowli za pośrednictwem Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i przez szerzenie oświaty fachowej rolniczej za pośrednictwem Związku Samopomocy Chłopskiej spodziewamy się szybciej specjalizacji gospodarstw chłopskich, a co za tym idzie, zwiększenia ich opłacalności.

Polityka cen.

Cały kraj nasz został straszliwie zniszczony przez wojnę. Same straty w Warszawie przekraczają dwadzieścia miliardów złotych przedwojennych. A słyszeliśmy, że te straty wynoszą 100 miliardów.

Podjęliśmy trud odbudowy i odbudujemy zarówno rolnictwo, jak i przemysł, jak i nasze miasta z bohaterską stolicą na czele.

Jesteśmy jako państwo w takiej samej sytuacji jak rolnik, który wrócił z tułaczki na zniszczone gospodarstwo, jak robotnik, który wraca do zburzonej fabryki, w której pracował. Chłop, podejmujący pracę na zniszczonym gospodarstwie ma tylko jedną drogę i jeden cel: odbudowanie warsztatu rolnego. Musi oszczędzać na wszystkim, nie dojadać, gorzej mieszkać, pracować dłużej, chodzić w dziurawych portkach, oszczędzać na wszystkim, a każdy wypracowany ciężko grosz użyć na powiększenie inwentarza, na zakup ziarna siewnego, na uprawę ziemi, na nawozy, na te wszystkie środki produkcji, bez których ziemia nie urodzi. Dopiero po pierwszych udanych zbiorach może trochę odsapnąć, może pewną nie wielką jeszcze część dochodu użyć na własne potrzeby i ten stan rzeczy trwa nieraz przez kilka lat, zanim warsztat rolny nie zostanie odbudowany i nie zapewni swemu właścicielowi dochodu, wystarczającego na ludzkie życie.

Podobnie postępuje robotnik wracający do zburzonej fabryki.

Tak samo postępuje i Państwo, które i samo oszczędza na czym tylko może i zmusza obywateli do oszczędzania, do ograniczania spożycia do najniższych granic, a przeznaczenia jak najwięcej na odbudowę. Jednym z głównych narzędzi tej polityki państwowej jest polityka cen.

W każdej cenie, ustalanej dzidziaj przez Państwo, jest poza wartością towaru, ukryty podatek na odbudowę kraju. W cenie jednego metra materiału włókienniczego jest nie tylko koszt surowca, jest nie tylko skromna głodowa płaca robotnika, jest także pewna suma, która będzie użyta na odbudowę tej czy innej fabryki, na remont zniszczonych maszyn, na zatrudnienie ludzi odbudowujących zakłady przemysłowe, które jeszcze nie produkują żadnych towarów, ale już kosztują.

Wyższa niż przed wojną cena artykułów konsumcyjnych jak cukier, sól, zapałki, nafta itp. pada swym ciężarem i na chłopa i na robotnika. I jedni i drudzy są niezadowoleni i jedni i drudzy się żżymają. Chłop mówi w ten sposób: daję świadczenia rzeczowe prawie za darmo, powinienem dostać za to wyroby przemysłowe, gdzież są takie artykuły jak cukier, na który daję buraki, — gdzież są materiały włókiennicze, na które daję len, czy wełnę. Robotnik mówi w ten sposób: daję swą pracę prawie za darmo, powinienem dostać za to artykuły żywnościowe, gdzież są te artykuły żywnościowe, na które chłop wymienia owoce mojej pracy w fabryce. A obaj jednak nie wiedzą, że za mało mamy jeszcze w Polsce chleba i mięsa, aby się mogli najeść wszyscy i za mało mamy jeszcze w Polsce materiałów, aby się mogli ubrać wszyscy, za mało jest w Polsce nafty, aby się mogła palić lampa w każdym mieszkaniu robotniczym i w każdej chałupie chłopskiej.

Świadczenia rzeczowe wsi, które wpływają, nie wystarczają na to, aby robotnikowi dać przynajmniej raz na dwa dni chleb na kartki, produkcja przemysłowa i transport nie wystarcza, aby każdemu chłopu zapewnić cukier, materiał na ubranie czy naftę.

Dlatego Państwo musi rozdzielać i żywność i artykuły przemysłowe, kierując się zasadą, aby dawać więcej tym, którzy pracują na najważniejszych odcinkach

Nie czcza gadanina i lament ale nabywanie Premjowej Pożyczki Odbudowy Kraju dźwignie Polskę z gruzów!

KOŁA GROMADZKIE WINNY OPŁACAĆ PRENUMERATĘ ZE SKŁADEK CZŁONKOWSKICH, A SPÓŁDZIELNIE Z WYPRACOWANYCH DOCHODÓW. — ZA „ORKĘ, KTÓRĄ OTRZYMUJECIE, TRZEBA PŁACIĆ, BO DARMOWYCH (PROPAGANDOWYCH) NUMERÓW NIE WYSYŁAMY. PRENUMEROWANIE PŁATNE „ORKI" JEST PODSTAWOWYM OBOWIĄZKIEM ORGANIZACYJNYM!

pracy. Tymi najważniejszymi odcinkami są w tej chwili: transport kolejowy oraz górnictwo i hutnictwo. Transport towarów i ludzi jest tym dla państwa, czym obieg krwi w organiźmie ludzkim, zatrzymanie go grozi śmiercią. Górnictwo i hutnictwo stwarzają główną podstawę do odbudowy: pierwsze — dostarczając energii dla przemysłu i jedynego towaru, za który można zakupić najkonieczniejsze towary za granicą, drugie — przez dostarczenie surowca dla wyrobu maszyn i narzędzi, bez których nie ma zupełnie przemysłu.

Związek Samopomocy Chłopskiej zrzesza chłopów świadomych, którzy zdają sobie sprawę i z rozmiarów zniszczeń i z konieczności ofiar i wyrzeczeń na rzecz wspólnej sprawy odbudowy kraju przez wszystkie warstwy społeczne. Ale na wszystkich zjazdach i naradach terenowych chłopi wysuwają pewne żądania słuszne i uzasadnione.

1) Artykuły przemysłowe służące odbudowaniu produkcji rolnej, jak nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, artykuły budowlane nie mogą być obciążone żadnym ukrytym podatkiem na odbudowę kraju i muszą być sprzedawane chłopu po naściślej i najoszczędniej obliczonej cenie własnej przemysłu, po cenie sztywnej, a nie komercyjnej.

2) Przesadna na niektórych odcinkach rozbudowa aparatu państwowego, z pominięciem tańszego aparatu samorządu i organizacji społecznych, w rezultacie odsuwa poważną część ludności od zajęć produkcyjnych. Jaskrawym przykładem może tu być rozbudowa aparatu świadczeń rzeczowych. W „Społem", Związku Gospodarczym Spółdzielni tysiąc ludzi pracuje wyłącznie nad statystyką świadczeń rzeczowych i akcji specjalnych, co podnosi koszty produkcji lub handlowe i ma wpływ na podnoszenie się cen artykułów zwłaszcza przemysłowych.

3) Polityka cen powinna służyć sprawiedliwemu podziałowi dochodu społecznego. Istnienie kilku cen na ten sam towar sprzyja spekulacji, demoralizuje aparat gospodarczy państwa i przesuwa znaczną część dochodu społecznego na warstwę pośrednią, nieprodukcyjną, żerującą na pośrednictwie między wsią a miastem. Należy usilnie dążyć do jednej ceny, gwarantującej opłacalność produkcji.

Podkreślam: rozwój przemysłu w ogóle, przejęcie przemysłu rolnego przez chłopa, usunięcie zbędnego pośrednictwa, zwiększenie produkcji rolnej, specjalizacja gospodarstw chłopskich, właściwa polityka cen — oto podstawowe warunki opłacalności rolnictwa.

(C. d. nast.)

Ciemnota stawia opór

Nie jest na wsi dobrze z oświatą, z jej zrozumieniem. Wprost przeciwnie — na wsi oświata znajduje się ciągle na niskim poziomie.

Żeby to zdanie potwierdzić — zwróćmy uwagę na błąd, jaki powszechnie chłopi popełniają, gdy mówią o oświacie na wsi. Któż nie jest dziś światły? Zabobonów coraz mniej, zresztą przeważnie baby się tym przejmują. Zorać, zasiać, sprzedać i kupić — potrafi każdy. Coraz mniej również spotykamy analfabetów, czyli, jak się powszechnie rozumie, ludzi nieumiejących czytać i pisać. Wobec tego nie jest tak źle, by oskarżać się o ciemnotę.

Ile w tym jest racji, nietrudno odgadnąć. Przed stu laty chłopi mówili o sobie w ten sam sposób. Mniej wprawdzie znało sztukę pisania i gusła panowały powszechnie, a jednak ogół był przekonany, że tyle do życia na wsi wystarczy.

W zestawieniu tych przykładów tkwi sedno rzeczy i źródło zakłamania, któremu wieś najspokojniej się poddaje, a nawet tym zakłamaniem walczy nieświadomie z postępem kulturalnym, z oświatą. Bo przed dwustu laty chłop zapytany, czy mu wystarcza tyle kultury, ile posiada, by mógł żyć na wsi, odpowiedziałby stanowczo, że tak. Słowo „tak" słychać równie spokojnie dzisiaj.

Ale wiadomo, że kultura na wsi dziś jest o wiele inna, niż przed dwustu laty, skądże więc te zmiany? Spowodowała je szkoła i dzięki temu mniej widzimy chłopów niepiśmiennych. Organizacje polityczne, oświatowo-kulturalne, ideowo-wychowawcze, oświatowo-gospodarcze prowadzą do zmian na wsi. Wskutek ich działalności chłop inaczej patrzy na świat i życie i poprostu więcej wie od swego dziadka. Bardziej wierzy w swoje siły i jest śmielszy. Nie dziwi się też zbytnio, zwiedzając miasto, fabrykę, wzorowe gospodarstwo itd.

Organizacje, jak każdemu wiadomo, nie zrzeszały jednak całej wsi nigdy. W czasach największego nawet nasilenia działalności politycznej, lub gospodarczej, walna większość chłopów obchodziła się bez organizacji, uznając, że ta do życia i dobrobytu wcale nie jest potrzebna, w każdym razie nie konieczna. Myliłby się ten, kto sądzi, że zorganizowana mniejszość może bez przeszkód ze strony niezorganizowanej większości pracować nad sobą. Nic podobnego. Przez to samo, że większość nie odczuwa potrzeby jakiejkolwiek organizacji, postępowa mniejszość jest prześladowana. Nikomu się oczywiście nie zamknie dostępu do świetlicy, spółdzielni, do zebrania itp., ale obmówić, wydrwić, posądzić, oczernić jest łatwo. Owi niezorganizowani interesują się gorliwie organizacją właśnie wtedy, gdy załamuje się, błądzi i w tym momencie zuchwale oświadczają, że „to jest niepotrzebne, dawniej tego nie było". Zamiast się zapisać, brać udział i poprawiać — większość chłopów to obserwatorzy i krytycy wszelkich poczynań, a przez taką postawę sprawcy nawet upadku organizacji i zgaszenia zapału postępowców.

Praca nad kulturalnym podnie-

Każdy grosz wpłacony na Premiową Pożyczkę jest przeznaczony wyłącznie na odbudowę kraju!

sieniem wsi wydaje się daremnym bohaterstwem, najmniej opłacalnym trudem, którego ani ogół nie oceni sprawiedliwie, ani nie poprze. I tym się tłumaczy słabość liczebna organizacji chłopskich, młodzieżowych i starszego społeczeństwa. Mniejszość się boryka i wysila, a ogół trwa po dawnemu w urągającej wysiłkom martwocie.

Pamiętniki działaczy chłopskich, ich artykuły i życiorysy mówią, że ludzie ci zasmakowali z czasem w nowych potrzebach. Cóż to oznacza? Każdy człowiek ma jakieś potrzeby, ale różnice są ogromne. Jeden pragnie dostatnio żyć. Inny lubi się ubrać. Trzeciego pociąga bogactwo ponad innych. Czwarty się ogląda za pracą społeczną i polityczną. Piąty pragnie połączenia ze światem przez radio i gazetę. A wszyscy są chłopami zarówno pracującymi na roli i przeżywającymi podobne kłopoty gospodarcze. Według ilości potrzeb da się zmierzyć poziom kulturalny wsi. Im potrzeb odczuwamy mniej, tym bardziej tkwimy w ciemnocie. Gospodarz, który powiada, że „chciałby żyć dostatnio", a już o gazecie nie chce mówić i nie szuka jej, będzie naturalnie uboższy w potrzebach od innego, który wytrwale zabiega o jedno i o drugie i o trzecie.

Oto kilka przykładów z życia kobiet w niedzielę. Jedne po powrocie z kościoła idą na „zmiankę" do Kółka różańcowego, a stamtąd po wyplotkowaniu się drogą wrócą do domu. Inne również po kościele i kółku różańcowym obradują na zebraniu koła gospodyń w Zw. Sam. Chłopskiej. Jedne nie czytają gazety w niedzielę, a drugie uważają, że czytanie, lub słuchanie czytania daje dużo przyjemności i bez tego nie można się obejść. Widzimy, że pogodzić jedno z drugim jest łatwo, gdy się odczuwa potrzebę i tego i tamtego. Tym sekretem jest nic innego, jak odczuwanie więcej potrzeb.

Ludzie żyjący w mieście, zwłaszcza ta ich część, która nie pracuje fizycznie, inteligencja — nie obejdzie się bez kina, teatru, gazety, książki, wystawy, koncertu itp. I płaci za korzystanie z tych urządzeń. Człowiek z tej sfery rzucony w zapadły kąt na wsi czuje się źle tylko dlatego, że nie ma możności swych potrzeb zaspokoić. Ten przykład doskonale pomaga w zrozumieniu „potrzeb" człowieka.

Nikomu, prócz bardzo ciemnych ludzi, nie trzeba udowadniać, że od ilości potrzeb zależny jest postęp kulturalny społeczeństwa. A druga w tym ważna rzecz, czy ogół chłopski, czy rolnicy nie mają prawa do tej samej ilości potrzeb, jak inni ludzie? Mają prawo, zwłaszcza w ustroju demokratycznym, ale niestety nie chcą korzystać z tego prawa, mówiąc po staremu: „a mnie ta wystarczy, jak mam co jeść".

Dlatego mizerne są rezultaty pracy nielicznych organizatorów, bo ciemnota stawia opór, a jest liczebnie większa od zwolenników postępu.

(c. d. n.) **Tad. Sidłoń**

Ćwierć żyta za odminowanie dwóch morgów

W rozmowie z krakowskim „pełnomocnikiem siewnym" nawiązuję do wstępnego artykułu w „Orce" z dnia 14-go kwietnia, chciałbym bowiem sprawdzić, co zawodzi, a co się z jego przewidywań sprawdza całkowicie.

Owies rozprowadzono i przydałoby się więcej na powiaty górskie. Niespodziewanie uzyskano z Poznańskiego 30 ton jęczmienia i 5 ton koniczyny czerwonej, ale zapowiadana ilość ziemniaków rakoodpornych została ograniczona z 500 ton na 415 ton i te dotychczas nie nadeszły, a czytałem przecież prawie przed miesiącem, że „z poznańskiego donoszą o rozpoczęciu wysyłki". Podróż ta trwa więc zbyt długo i należałoby ją przynaglać, bo będzie późno. Sprowadzono też zapowiadane 300 ton kukurydzy i 100 ton prosa. Na siew tych roślin nie jest późno, ale rolnicy pragną mieć pewność, że sprawa nie utknie, od tego bowiem zależy rozplanowanie siewu i sadzenia, a z rozplanowaniem wiąże się i staranie, szukanie, pożyczanie i kupno nasion. Niepewność jest dla chłopa w czasie pełnej wiosny wielką trudnością w pracy.

Ze strony Rządu pomoc nie ustaje i chociaż niewielka, lecz przybywa w porę. Chodzi tu o płacenie za orkę najemnym sprzężajem. Przyznano na ten cel jako bezzwrotną zapomogę dla gospodarstw zniszczonych i nieporadnych gospodarczo małorolnych chłopów 2 miliony złotych według następującego rozdzielnika powiatami: Nowy Sącz — 600 tysięcy; Wadowice i Dąbrowa Tarn. po 250 tys.; Żywiec 200 tys.; Nowy Targ i Biała — po 150 tys.; Tarnów — 100 tys.; Limanowa — 75 tys.; Chrzanów i Myślenice — po 50 tys.; Olkusz — 35 tys.; Bochnia, Brzesko i Kraków — po 25 tys. Otrzymać można tę zapomogę przez powiatowe komitety siewne, a wykazy odbierających gotówkę będą potwierdzane przez zarządy powiatowe Związku Samopomocy Chłopskiej.

Niezależnie od tego uruchomiona została trzecia partia kredytu siewnego, który można otrzymać w K. K. O. starając się indywidualnie, przy czym wystarczy podpis jednego poręczyciela (żyranta). Kredyt rozprowadza się na następujące powiaty: Nowy Targ i Nowy Sącz — po 700 tys.; Wadowice — 500 tys.; Chrzanów — 400 tys.; Limanowa — 300 tys.; Dąbrowa Tarn. i Brzesko — po 200 tys.; Tarnów, Kraków i Biała — po 100 tys. Pozostałym powiatom wojew. krakowskiego kredytu nie przyznano, gdyż nie wykorzystały pierwszej jego partii, z czego wynika, że więcej nie potrzebują.

Brak ziarna, nasion i koni nie przeszkodzi w całkowitym obsiewie i obsadzeniu ziemi tam, gdzie chłopi są rzeczywiście gospodarzami, ale cóż z Łemkowszczyzną (pow. Nowy Sącz)? Wiele osad (ok. 150 tys. ludzi) zostało przez ludność ruską opuszczonych, a jeszcze nie zasiedlonych ludnością góralską. Jest tam około 6.000 ha ziemi do obsiewu, czym zajęło się energicznie Wojsko, gdyż wobec ciągłych napadów band ukraińskich nikt bezbronny nie podjąłby się tej pracy. Nie ma mowy o sadzeniu okopowych, bo któż będzie pielił, to też sieje się głównie owies, którego jednak nie wystarczy.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa w pow. Dąbrowa Tarn., gdzie wiele pól jest zaminowa-

nych. Według doniesień z gmin Radgoszcz i Szczucin, chłopi sami rozminowują grunta orne i uprawiają. Jedna z kobiet opróżnia z min dwa morgi ziemi za 25 kg żyta. Jest to zjawisko niezwykłe i świadczy o wielkim poświęceniu ludności wiejskiej, a równocześnie o niedbalstwie tych czynników, do których jako fachowców powinno należeć rozbrojenie pól. Zamiast narażać na niebezpieczeństwo chłopów — powinno się sprowadzić Niemców i Niemcom płacić po 50 kg za dwa morgi...

gd.

Trudności pasterstwa w Tatrach

(ciąg dalszy z nru 18-go)

Zapatrywanie ludności na sprawy związane z uregulowaniem w Tatrach pasterstwa i leśnictwa dadzą się ująć następująco:

I. Większość ludności uważa za konieczne zlikwidowanie spraw serwitutowych w lesie tatrzańskim. Zniesienie powyższego prawa własności nie może jednak odbyć się drogą jednostronnego rozwiązania umowy serwitutowej i dania ludności czego bądź. W sprawie tej należy dla każdej hali, dla każdego cerkla pastwiskowego ustalić drogą porozumienia się z większością udziałowców i oddać im tereny potrzebne na przepaskę wiosenną i jesienną. Przepaskę musi mieć każda hala w Tatrach. Wobec szczupłości względnie nawet braku zapasów odpowiednich terenów, należy akcję tą przeprowadzić łącznie z przesiedleniem części ludności w inne okolice Polski oraz łącznie z przeprowadzeniem scalenia. Procedura powinna przewidywać przesiedlanie dobrowolne; przymusowo możnaby przesiedlać jednak tą część ludności, która w okresie okupacji nie wykazała dla wątpliwych wartości materialnych, dostatecznego hartu ducha. Przymusowo należałoby też przesiedlać rodziny złodziejskie. Jak długo nie stworzy się dla każdej hali dostatecznej przepaski, nie należy wypowiadać ludności prawa korzystania z serwitutu. Akcję można przeprowadzić szybko, lecz nie jak tu i ówdzie zapowiadano w jednym roku pociągnięciem pióra przy zielonym stoliku. Wykupione od przesiedlanych tereny, scalone w odpowiednie połaci będą stanowiły przepaski, bez których nie ma odpowiedniej gospodarki halnej. Będzie to nic więcej, tylko powrót do tego, co było przed 50 czy więcej laty.

II. Ludność nie jest przeciwna myśli utworzenia w Tatrach Parku Narodowego. Podhalanie wiedzą, że choć ich przodkowie od przeszło 500 lat zamieszkują tą część kraju nie mają prawa uważać się za jedynych użytkowników właścicieli w Tatrach. Już dawno pogodzili się z myślą, że Tatry są własnością całego narodu. Społeczeństwo nie może jednak żądać w swym własnym interesie, aby Podhalanie porzucili gospodarowanie w górach i by wyparli się swego przez kilkaset lat trwającego współżycia pasterskiego z przyrodą górską.

III. Ludność rolnicza chce mieć na halach możność prowadzenia racjonalnej gospodarki hodowlanej. Możność ta ma urzeczywistniać się w:

a) możliwościach zawiązywania spółek halnych, zorganizowanych na podstawie statutu zatwierdzanego przez władze administracyjne. W statucie tym winno być zastrzeżone prawo wykupu części w halach wyłącznie przez hodowców. Ani Lasy Państwowe, ani Towarzystwo Tatrzańskie, ani też żadna inna instytucja nie mająca zadań hodowlano-rolniczych nie powinna wdzierać się na udziałowca hali. Wykupione dotychczas przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie części hal oraz hale będące obecnie własnością Skarbu Państwa, winny być oddane ludności do użytkowania w zamian za tereny ochronne oraz za hale, których zlikwidowania ze względu na ochronę żądają Lasy Państwowe względnie Ochrona Przyrody.

b) Spółki halne względnie hodowcy mają prawo stawiania potrzebnych im szałasów, stajen z gnojownicami i mieszkań dla pasterzy. Ilość budowli na poszczególnych halach wyznacza władza rolnicza powiatu. Pozwolenie na budowę wydaje władza administracji ogólnej przy czym zdanie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz Ochrony Przyrody może mieć tylko opiniodawcze.

c) Na hali można przeprowadzić ujęcie źródeł z wodą, stawiać wodopoje dla zwierząt, przeprowadzać potrzebne dla podniesienia wydajności melioracje odwadniające i nawadniające, zbierać kamienie i t. d.

d) Ze względu na stwierdzenie, że kosówka w ostatnich kilkudziesięciu latach znacznie się roz_mnożyła i zabiera dwie połacie przestrzeni pastwiskowej, ludność rolnicza uważa za konieczne rewizję ustawy o ochronie tej rośliny. W miejscach równych, w których kosówka nie ma znaczenia ochronnego, rolnicy chcą mieć możność usunięcia tej rośliny zabierającej znaczne tereny nadające się na wypas. Dopóki nie została wydaną odpowiednia nowelą do ustawy, powinna komisja złożona z przedstawicieli Ochrony Przyrody, Lasów Państwowych, Izby Rolniczej i zainteresowanej ludności mieć możność wydawania orzeczeń w tym względzie.

e) Hodowcy pragną mieć zupełną swobodę w usuwaniu z hali wszelkiego rodzaju chwastów jako to szczawiu, borówki, omiegu, tojadu, ostów, psiej trawki itd.

f) Ze względu na konieczność zapewnienia inwentarzowi odpowiednich warunków, hodowcy chcą mieć możność schronu do wydzielonej części przyległego lasu w razie niepogody. Ta część lasu będąca starodrzewem, powinna równocześnie dostarczać budulca na szałasy oraz opału dla hali. Gdyby takich terenów leśnych nie było, można dać ludności w pobliżu odpowiednie tereny jako równowartości.

Uwzględnienie i pomyślne rozwiązanie przedstawionych ogólnych postulatów, pozwoli na dokładniejsze rozpracowanie szczegółów gospodarowania na poszczególnych halach. Podając

Nabywając premiową pożyczkę odbudowy kraju — bierzesz udział w dźwiganiu Ojczyzny z gruzów!

kwestie niezałatwione lub tylko połowicznie rozwiązane w stosunkach pastersko-leśnych przedstawię jeszcze w ogólnej formie błędy popełniane przez pasterstwo. Obok nierównomiernej gospodarki w spółce, dotkliwym rozdrobnieniu własności, istnieją i błędy techniczne, które odbijają się ujemnie na wydajności hali. Należy tu wymienić:

a) zwożenie siana,

i b) zwożenie gnoju w doliny.

Oba te błędy przyrównać można do powodowania utraty krwi w organizmie zwierzęcym, co prowadzi do anemii, a tu do zubożenia terenu w składniki pokarmowe roślinne. Stosowanie nawożenia pomocniczego na halach jest fantazją ludzi nie mających zasadniczego pojęcia o użyciu i opłacalności takiego wkładu. Na hali musi być gospodarka naturalna wyłącznie, umiejętnie rozłożonym obornikiem od zwierząt. Jeżeli się dopuści do takiego ubytku składników pokarmowych roślinnych, jakie ma miejsce przy zwożeniu siana czy gnoju z hali, to samo pastwisko musi porość już po trzech latach bliźniczką lub borówką.

Inż. M. Nowak

(Dokończenie nastąpi)

Kukurydza w gospodarstwie

Co jeszcze zasiać, co jeszcze zasadzić — oto rozważania wiosenne rolnika, który głowi się codziennie, jak zaradzić brakowi sprzężaju, nawozów sztucznych, wreszcie nasion takich roślin, których czas wysiewu oraz krótkość okresu wegetacyjnego, gwarantować będzie zbiór opłacalny. Mając do wyboru proso lub kukurydzę, poradziłbym kukurydzę. Proso wymaga roli bezwzględnie czystej, plewienia w okresie wegetacji, a sam zbiór nastręcza trudności przez obsypywanie się celnego ziarna, łatwość pleśnienia przez niedość staranne przechowanie, pomijając szkody poczynione w polu przez ptactwo. Tymczasem uprawa kukurydzy jest bardzo prosta. Dzięki małej wrażliwości na fizyczne własności gruntu, silnemu systemowi korzeniowemu, jest mało wrażliwa na stanowisko w płodozmianie. Należałoby traktować ją jak okopowe t. j. siać ją na przyorany w jesieni obornik, względnie w drugim roku po oborniku — przy ostrożnym użyciu nawozów azotowych, które przy zbiorze na ziarno opóźniają żniwo. Udaje się na wszystkich rodzajach gleby, nawet na piaskach — źle się natomiast czuje na gruntach wilgotnych. Ziarno użyte do siewu powinno być suche, wolne od zapachu stęchlizny. Czystość ziarna wynosić ma około 97 proc., siła kiełkowania 90 proc. Ziarno kukurydzy zachowuje wartość nasienną 3—4 lat. Czas wysiewu od 8 do 10 maja, przykrycie nasienia 4—5 cm., odległość rzędów 45 do 70 cm, a między roślinami 20—40 cm, zależnie do gatunku (wysokość rośliny) przy siewie na paszę 15—20 cm. Okres wegetacyjny od 20 do 26 tygodni. Kukurydza lubi ziemię pulchną, dlatego też należy obecnie zruszać ziemię kultywatorem lub broną sprężynową, potem wyrównać pole broną zwykłą i dopiero na tak przygotowaną rolę siać lub sadzić kukurydzę. Uprawa przedsiewna jest konieczna ze względu na zniszczenie chwastów, które zdążyły się już na polu zazielenić.

Zabiegi pielęgnacyjne będą polegały przeważnie na okopywaniu, względnie obredlaniu kukurydzy za pomocą obróbki konnej. Siewu dokonujemy nie wcześniej jak po 8 maja, gdyż kukurydza podobnie jak fasola jest bardzo wrażliwa na przymrozki majowe. Przyjmując przeciętną rozległość między rzędami na 60 cm, wyciągamy rzędy znacznikiem i w zrobione kołkiem otwory głębokie na 3—5 cm kładziemy po 3 ziarnka w odległości 25—35 cm. Gdy roślinki zejdą, usuwamy ostrożnie 2 — pozostawiając jedną. Po przerwaniu, gdy już wyrosną na 25—30 cm należy ją obsypać płużkiem (planetem) lub też ręcznie okopać. Okopywanie kukurydzy ma tę zaletę, że w miejscach świeżo okrytych ziemią, łodyga wypuszcza nowe korzenie przybyszowe, które mają dodatni wpływ na rozwój samej rośliny. Boczne pędy należy usuwać, osłabiają one bowiem plon, kwitną, lecz nie zawiązują nasion, przeszkadzają tym samym w rozwoju głównego pędu. W pewien czas po okwitnięciu należy przejść pole i pozostawić na łodydze najwyżej 3 kolby, a resztę usunąć.

Kukurydza poczyna dojrzewać w miesiącu wrześniu. Sprzęt natomiast powinien nastąpić dopiero w październiku, bo ziarno choć dojrzałe ma w sobie dużo wilgoci powodującej pleśnienie i zagrzanie się, a stojąc na pniu, dosycha i mniej naraża nas na straty. Oznaką dojrzałości, są liście pożółkłe okalające kaczan. Zbiór kukurydzy odbywa się na mniejszych plantacjach przez obrywanie kaczanów na polu, a łodygi ścinamy później sierpem używając ich na sieczkę w formie zwilżonej paszy dla bydła. Można też ściętą kukurydzę ustawić w polu w snopki a z chwilą wyschnięcia, zwieźć do stodoły gdzie dokonywujemy obrywania kaczanów i zdjęcia liści okrywowych. Wobec tego, że kolby okryte pokrywą, łatwo ulegają pleśnieniu, należy obłuskane (przy małych ilościach) kaczany wpleść w warkocze jak cebulę i zawiesić w przewiewnym miejscu niedostępnym dla myszy. Można też przechowywać kukurydzę w cienko rozsłanej warstwie i codziennie szuflować, lecz jest to sposób mało praktykowany. W zakończeniu dodać mi wypada, że kukurydza jako pasza zielona, jest wybornym materiałem na kiszonki. Sucho zebrana służy jako sieczka dla bydła, a ziarno jest nader cennym materiałem pokarmowym tak dla ludzi jak i zwierząt.

Henryk Nidjol
Inspektor rolny

Wychów i pielęgnacja źrebiąt

U klaczy poród odbywa się bez komplikacji (trudności). Zdarzają się jednak porody nienormalne, które powodują utratę źrebięcia, a nieraz nawet i klaczy. Źrebną klacz na tydzień przed ożrebieniem należy trzymać w wygodnym, obszernym boksie — rozkutą, dając jej lekko-strawną paszę, jak np. poidło z otrąb pszennych. Zdrowo jest dla klaczy ciężarnych, aby niemal do samego wyźrebienia lekko pracowały, lub też odbywały codziennie dwugodzinny spacer. W stajniach powinny się znajdować podręczne apteczki, w których należy mieć zawsze w okresie źrebienia się: rozczyn dezynfekcyjny, olej, wazelinę i sznur wysterylizowany.

Klacz przed porodem jest niespokojna, ogląda się na boki, kładzie się i wstaje, co łatwo daje zauważyć zbliżający się akt porodu. Przy normalnych porodach, trwających od 35 do 40 minut, nie należy za wcześnie pomagać; o ile zauważymy przednie nóżki, na których spoczywa głowa źrebięcia, możemy się spodziewać, że żadne komplikacje nie zajdą i źrebię wyjdzie łatwo. Pępowinę łączącą dziecko z matką podczas jego życia w łonie matki, przerywa się kiedy klacz wstaje po urodzeniu. O ile przerwanie nie nastąpi — najlepiej przewiązać pępowinę jedwabną bawełną do 3-ch ctm. niżej pępka, odciąć i zajodynować. Łożysko po wyźrebieniu powinno wyjść w kilkanaście minut, o ile nie odejdzie przez dobę, należy wezwać pomocy lekarskiej. Po urodzeniu klacz otrzymuje paszę stałą w nie nadmiernej ilości i bardzo łatwo strawną. Po pięciu dniach od czasu wyźrebienia otrzymuje taką samą jak przed wyźrebieniem.

Normalne, zdrowe źrebię po urodzeniu jest silne, prędko wstaje i doskonale daje sobie radę. Są wypadki, że rodzi się słabe, czasem nawpół zduszone przez zatkanie nozdrzy śluzem i w braku energicznego działania płuc. W takich razach należy śluz usuwać za pomocą pióra, boki źrebięcia nacierać i wdmuchiwać powietrze w nozdrza. Pożądanym jest, aby źrebię prędko mogło ssać pierwszy pokarm matki, tak zwaną siarę, która przeczyszcza przewód pokarmowy noworodka. Zdarza się u klaczy młodych, a zwłaszcza u ras szlachetnych, że klacz wskutek bólów jakich doznała przy porodzie jest zła i nie pozwala ssać dziecku. Taką matkę należy zaraz po porodzie przytrzymać, dać jej źrebię do oblizania, co pobudza lepszą cyrkulację (krążenie) krwi w ciele noworodka. Często hodowcy, niedoświadczeni, obsypują źrebaka otrębami, twierdząc, że klacz chętniej oblizuje źrebaka — jest to bardzo niebezpieczne, gdyż otręby powodują zapchanie pór skórnych, a przez to uniemożliwiają oddechanie przez skórę. Rola karmiącej matki jest wielka dla źrebięcia i nic jej nie może zastąpić w opiece i żywieniu, nie mówiąc już o specjalnych właściwościach mleka; klacz daje źrebięciu swego rodzaju wychowanie, to jest zachowanie się wobec ludzi i przedmiotów.

Poród jest poważnym naruszeniem równowagi w organiźmie klaczy, który wymaga pewnego spokoju. Należy dać jej możność odpoczynku i przyjścia do sił w odpowiedniej klatce. Po kilku dniach należy ją wyprowadzić wraz ze źrebięciem na okólnik, stopniowo przyzwyczajając małe do przebywania na powietrzu. Klacze-matki, które pracują w fornalce należy używać do pracy dopiero w 21 dni po urodzeniu, naturalnie używając je początkowo do pracy lekkiej i uważając, aby je nie przeforsować. Klacz stadna po urodzeniu źrebięcia musi mieć warunki umożliwiające normalne i obfite wydzielanie mleka, to jest stosowną paszę. W pierwszych dniach kaszę z otrąb, najlepsze siano i w nie wielkiej ilości wywar z nasienia lnianego.

Kolosalne znaczenie mają higieniczne warunki życia źrebięcia to jest: suche stajnie, powietrze, słońce i ruch, który jest niezbędny dla źrebaka od pierwszych tygodni jego życia: dla rozwoju mięśni, kości oraz płuc, a następnie dla normalnego i prawidłowego kształtowania się kopyt. W gospodarstwach, gdzie klacze pracują w polu, najlepiej zabierać źrebaki razem z matkami; nie wskazanym jest odłączanie źrebiąt od matek i dopuszczanie ich w południe do ssania, przez co źrebię odłączone tęskni za matką przez cały dzień, jest niespokojne, nerwowe, a następnie odejmuje im się: ruch, światło i powietrze, te trzy czynniki tak ważne dla młodego organizmu. Po dwóch tygodniach źrebaki zaczynają próbować jeść; w tym celu należy w klatce matki umocować nisko małe korytko do owsa. Nie należy sysakom dawać pasz ciężkich jak bobiku, grochu i makuchu.

Po pięciu miesiącach odsadza się źrebię od klaczy; odłączenie powinno nastąpić od razu, a nie stopniowo, gdyż wtenczas obie strony tęsknią za sobą i nie mogą o sobie zapomnieć. Trzymanie zrebiąt przy klaczach do roku jest niedopuszczalne, klacz bowiem musi nabrać sił do wykształtowania nowego płodu. Trzymanie źrebaków przy klaczach przez kilkanaście miesięcy, dziś jeszcze można spotkać u małorolnych na wschodzie. Dla odłączonych źrebiąt pokarm powinien być różnorodny: siano, owies, wywar z nasienia lnianego, otręby, marchew i gotowany jęczmień. W Wielkopolsce i na Pomorzu przyjęte jest, iż w pierwszym roku źrebięcia hodowcy zadają im mleko, z czym należy bardzo uważać, aby nie przeholować w ilości, gdyż wszelkie opoje i mała suchość tkanek jest spowodowana w dużej mierze mlekiem.

Często zdarza się, że klacz po urodzeniu zachoruje i pada, a źrebię żyje, wtenczas odżywiamy źrebaka sztucznie: mlekiem krowim lub kozim, do którego dodajemy nieco cukru (na 1 litr mleka od 2 do 3 łyżek cukru) i przegotowanej wody (zagrzać do 28° C). W ten sposób spreparowany pokarm dajemy do picia źrebięciu od 6 do 7 razy dziennie w niewielkich ilościach, z butelki przez smoczek. Można dodawać do mleka krowiego żurku jęczmiennego z lnianym wywarem, z początku po łyżeczce, stopniowo podwyższając do kilku łyżeczek.

[1]) Artykuł niniejszy przedrukowujemy częściowo z „Hodowcy koni" nr. 5 maj 1946 r. (Red.)

Wychów źrebiąt po odłączeniu od klaczy

Lendorff pisze w swoich dziełach, że wzrost źrebięcia w kłębie w pierwszym roku przewyższa trzy razy wysokość w kłębie w drugim roku, a pięć razy w trzecim roku. Z tego wynika, że pierwszy rok decyduje o wielkości konia, masie i rozwoju szkieletu, przeto należy w pierwszym roku dać źrebięciu odpowiednie warunki dobrego rozwoju. Po odsadzeniu źrebaki muszą przebywać na okólnikach, jeszcze lepiej na pastwiskach. Raz dziennie zadawać świeżo skoszoną lucernę, która znakomicie wpływa na kościec; nie mając lucerny można zadawać zakładkę z zielonej koniczyny. Zastrzegam się jednak, że nie jestem zwolennikiem koniczyny, która powoduje limfatyczność i ociężałość źrebięcia. Pasze zielone dostarczają wapna i fosforu tak potrzebnych do budowy kośćca. W żłobach powinny zawsze znajdować się kawały kredy szlamowanej (dostarczające wapno), poza tym sól kuchenna, potrzebna do tworzenia się kwasów i soków żołądkowych. Poza tym zadaje się owies z sieczką, trochę marchwi ze względów dietetycznych (jesienią i zimą). Pasza treściwa jest ważna w pierwszym roku życia, wytwarza energię, rozwija mięśnie i narządy krwionośne. W pierwszym roku życia powinien koń dostawać tyle owsa ile zje, taka jest recepta przyjęta przez hodowców praktyków.

Bardzo ważnym zagadnieniem w hodowli koni jest ruch młodzieży: źrebięta nie tylko muszą jak najdłużej swobodnie przebywać na pastwiskach i okólnikach, ale zdrowo jest codziennie umiejętnie przepędzać galopem, co niezbędne jest dla rozwoju mięśni, serca, płuc i dla normalnej przemiany materii.

Andrzej Prądzyński
(Starogard)

Pszczoła ma również zmysły

Dawniej, kiedy ludzie zauważyli w roju pszczołę znacznie większą od innych, którą karmi i obsługuje przyboczna świta, orzekli, że to król, kierujący życiem pnia. Skoro z czasem zauważyli, że ten król składa jajka, nazwali tą pszczołę królową, i do dzisiaj w wielu językach tak jest nazywana matka pszczela. W rzeczywistości zaś jest to tylko matka i należy do niej jedynie składanie jajek czyli czerwienie. Jeżeli zważymy, że w sezonie składa ona do 2000 jajeczek na dobę, to zrozumiemy, jak musi ona wówczas być suto karmiona specjalnym mleczkiem, wytwarzanym przez mamki i obsługiwana, gdyż w przeciwnym razie nie mogłaby całkowicie wypełnić jedynego swego obowiązku. Władzy jednak żadnej nie sprawuje. Przeciwnie, zdarza się nieraz, że musi się ona poddać woli ogółu. Zdarza się np., że młoda matka pała chęcią walki z rywalkami, ale pszczoły nie dopuszczają do niej wówczas, jeżeli postanowią dalsze rojenie się.

Ale kto tę decyzję wydał — niewiadomo. Niektórzy mówią, że pracami kieruje „duch ula". Jest to oczywiście określenie, które nic nie wyjaśnia i potwierdza jedynie okoliczność, że nic nie wiemy o rzeczywistym stanie rzeczy.

Nowsze badania szukają kierowcy ula w różnicy, jaka zachodzi pomiędzy zmysłami człowieka i pszczoły. Człowiek posiada pięć zmysłów, a mianowicie: wzrok, słuch, powonienie, smak i dotyk, zapomocą których odbiera wrażenia ze świata zewnętrznego, a na ich podstawie urabia sobie wyobrażenia o wszystkim, co go otacza. Wiemy, że pod względem zmysłów są i między ludźmi duże różnice, jak np. są ludzie, których wzrok nie rozróżnia barw, albo też tylko niedokładnie, których słuch nie jest wrażliwy na muzykę itp. Pomiędzy zaś zmysłami ludzkimi a pszczelimi zachodzą nie tylko bardzo duże różnice jakościowe, lecz jest ponadto bardzo prawdopodobnym, że pszczoła posiada rozmaitych zmysłów znacznie więcej, niż człowiek.

Pszczoła, podobnie jak inne owady, posiada na głowie dwa tak zwane macadełka. Sama nazwa wskazuje na to, że te, bardzo ruchliwe i ustawicznie przez pszczołę używane organy głowy, oddawna uważane były za zmysł dotyku pszczoły. Najnowsze badania stwierdziły, że macadełka służą nie tylko zmysłowi dotyku, lecz są one również siedliskiem innych zmysłów.

Macadełka umieszczone blisko siebie, bezpośrednio pod czołem, zajmują prawie takie miejsce, jak oczy u człowieka. Ich kuliste osadki też tkwią w głowie, jakgdyby w oczodołach. Macadełko składa się z dwu części, z których pierwsza, nazywana trzonem, jest krótsza, a druga dłuższa, nazywa się biczem. Bicz robotnicy i matki składa się z 11-tu a trutnia z 12-tu członów. Zewnętrzną powłokę macadełka stanowi długa, poczłonkowana rurka chitynowa. Ta rurka zawiera wewnątrz delikatną tkankę, przeplataną żyłkami powietrznymi i dużą ilością organów zmysłowych z ich urządzeniami odbiorczymi, komórkami zmysłowymi i drogami nerwowymi. Rurka chitynowa ośmiu ostatnich członów bicza jest podziurkowana jak sito, a w tych otworach znajdują się organy zmysłowe, które zapomocą nerwów połączone są z mózgiem. Organa zmysłowe odbierają rozmaite wrażenia ze świata zewnętrznego i przenoszą je do mózgu zapomocą nerwów zmysłowych. Mózg te wrażenia odczuwa jako spostrzeżenia.

Macadełko zawiera rozmaite rodzaje narządów zmysłowych. Podzielić je można na podobne kształtem do włosków, płytek i flaszeczek. Pośród podobnych do włosków rozróżnia się króciótkie, które w dużej ilości pokrywają poszczególne człony, i powszechnie uważane są za organy zmysłu dotyku. Na końcu ostatniego człona znajdują się dłuższe, haczykowate włoski zmysłowe, których przeznaczenie jest dotychczas niezbadane.

Mniej liczne są tak zwane zmysłowe kulki. Połączone one są silną tkanką nerwową, której liczne komórki zmysłowe wskazują na to, że kulki odgrywają ważne funkcje w życiu zmysłowym pszczoły.

Najwięcej ciekawą formą organów zmysłowych są porowate płytki. Są to lejki w ścianie skórnej, skośnie na wewnątrz skierowane, które się ku dołowi zwężają. Ich okrągłe i podłużne gór-

Subskrybcja Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju to dowód wiary we własne siły Narodu!

ne oczka są zamknięte bardzo cieniutką, przeźroczystą membraną, która okolona jest jaśniejszymi i ciemniejszymi liniami. Macadełko robotnicy zawiera około 6.000 takich porowatych płytek, a u trutnia jest ich jeszcze więcej, ale za to truteń nie posiada włosków dotykowych.

Jeszcze inne organy zmysłowe zawiera macadełko. Nazewnątrz zauważyć je wprawdzie można tylko przez wystające pory, ale za to na wewnątrz są silnie rozwinięte. Rozróżnia się dwa ich typy, a mianowicie gruczołki kulkowate i flaszkowate. Obie te formy zaczynają się porami w ściance chitynowej i wrastają do wewnątrz.

Oprócz narządów zmysłowych w macadełkach znachodzą się one również w pyszczku. Są to prawdopodobnie narządy smaku. Także u nasady skrzydełek, w piszczełach i na pazurkach odnóży oraz na żądle pszczoły znajdujemy dużą ilość narządów zmysłowych.

Trudną jest odpowiedź na pytanie do czego służą poszczególne narządy zmysłowe i w jakich wrażeniach zmysłowych pośredniczą. Pewnym jest jedynie, że zmysł powonienia ma swe siedlisko w ośmiu ostatnich członach macadełka. Ale które narządy zmysłowe w tych członach służą zmysłowi powonienia nie jest rzeczą stwierdzoną i uczeni co do tego nie są zgodni.

Jeżeli teraz na zakończenie tych wywodów zastanowimy się, że organy powonienia i dotyku pszczoły są bezpośrednio obok siebie umieszczone, to dojdziemy do ciekawego wniosku. Dla nas jest zupełnie obojętny kształt przedmiotu wąchanego. Substancje wonne dochodzą wraz ze strumieniem wdychanego powietrza do głębi jamy nosowej i na tym wrażenie nasze się kończy. Inaczej jest u pszczoły. Organy powonienia i dotyku rozsiane są obok siebie na powierzchni macadełek, może zatem pszczoła badając wnętrze ula, komórki plastra, czerw, miód lub pyłek kwiatowy łączyć wrażenia węchowe z dotykowymi, które równocześnie otrzymuje. Do wrażeń tych dołączą się jeszcze widzenie krótkowzrocznych oczu punktalnych, umieszczonych na głowie, dla których wystarcza oświetlenie przedmiotu najdrobniejszym promykiem rozproszonego światła. W ten sposób może się pszczoła znakomicie i wszechstronnie orientować w swoich pracach nawet przy całkowitych ciemnościach panujących we wnętrzu ula.

Jerzy Hahn, Wróbłowice

Popiół drzewny w gospodarstwie

Ten cenny artykuł (tak nazwię popiół drzewny) zmieszany zazwyczaj ze spalonymi lub tylko zwęglonymi cząstkami drzewa pochodzącymi z ogniska, z kuchni lub pieca chlebowego, jakże często niestety uchodzi naszej uwadze i jako bezwartościowy wędruje na... śmietnik. A przecież popiół drzewny i zwęglone cząstki drzewa mogą znaleźć wielostronne zastosowanie w gospodarstwie wiejskim. Węgiel drzewny, podobnie jak popiół, można pożytecznie zużytkować, zarówno w domu jak i przy inwentarzu, czy wreszcie w ogrodzie. Materiały te należy przechować oddzielnie, aby w wypadku potrzeby były stale pod ręką. Ze względu na oszczędność opału, bardzo praktycznymi okazały się żelazka do prasowania ogrzewane węglem drzewnym. Poza tym węgiel drzewny rozciera się na drobny proszek, stanowiący doskonały i niezawodny środek domowy, stosowany w hodowli prosiąt i kurcząt. Prócz tego, nieco węgla drzewnego dodaje się do karmy dla świń i kur. Węgiel drzewny działa dezynfekująco podczas trawienia, oraz zapobiega biegunce. Popiół drzewny daje również rozmaite możliwości zastosowania, można sporządzić z niego doskonały ług, nadający się do prania bielizny i szorowania. Będąc skoncentrowany, stanowi on silny środek żrący, jednocześnie czyści i dezynfekuje. Używając skoncentrowanego ługu, należy zachować ostrożność i tak go przechowywać, aby dzieci nie miały doń dostępu. Ług przygotowuje się w sposób następujący: czysty popiół drzewny po przesianiu wsypuje się do wiadra i stale mieszając, zalewa się wrzącą wodą. Wskazane jest jeszcze pogotować ług przez pewien czas w jakimś naczyniu starym. Następnie studzi się go i ostrożnie zlewa, nie wstrząsając, do osobnego naczynia. Wyługowane zaś resztki popiołu wyrzuca się na kompost. Sam ług jest gotów do użytku. W postaci rozcieńczonej używa się go do prania bielizny, stężony zaś do szorowania podłóg, ustępów, koryt i żłobów oraz wszelkiego rodzaju sprzętów drewnianych.

Suchy popiół drzewny doskonale się nadaje do czyszczenia przedmiotów metalowych, jak na przykład noży, widelców, garnków, patelni, płyt kuchennych itp. Popiół jednak najpierw trzeba starannie przesiać. Grubsze cząstki popiołu mogą czasem porysować powierzchnię metalu. Chcąc zwiększyć działanie suchego popiołu drzewnego, zarabia się go na papkę z dodatkiem kwaśnicy z kiszonej kapusty. Tej papki nabiera się na szmatkę, naciera nią metal, a następnie czyści się do sucha. Inną czystą szmatką poleruje się aż do uzyskania połysku.

Suchy popiół drzewny nadaje się również do konserwowania jaj. W tym celu napełnia się nim bądź jakie naczynie, lub skrzynkę, którą stawia się w chłodnym miejscu i o ile możliwym, dobrze wietrzonym. Świeżo zniesione jaja kładzie się w suchy popiół czubkiem do dołu. Jaja konserwowane w ten sposób, doskonale się trzymają w ciągu wielu miesięcy.

Doskonały nawóz ogrodowy stanowi popiół drzewny. Dzięki swej wysokiej zawartości potasu, nadaje się szczególnie dobrze do nawożenia drzew owocowych oraz plantacji cebuli i selerów.

St. J.

Nauka rolnictwa w szkole powszechnej?

W nr. 16 „Orki" w artykule p. t. „Oświata rolnicza na wsi" p. Stanisław Szarek domaga się wprowadzenia nauki rolnictwa w szkołach powszechnych i to od lat najmłodszych. Trudno tak z miejsca określić stanowisko, jakieby w tej sprawie zajął ogół nauczycielstwa. Spodziewam się jednak, że nie będę odosobniony, jeśli z góry projekt podobny nazwę chybionym. Szkoła powszechna jest przede wszystkim wychowującą i ogólno-kształcącą; jej zadaniem jest dać dziecku pewien zasób wiadomości, umożliwić uta-

lentowanym jednostkom dalsze studia, względnie przygotować do samokształcenia. Nie jest celem szkoły powszechnej kształcenie rolników, murarzy, czy górników. Szkolenie zawodowe jest dziedziną szkół specjalnych, a gdy chodzi o rolników, to szkół rolniczych.

Z podobnymi, co p. Szarek pretensjami mógłby również wystąpić robotnik fabryczny, hutnik, czy nawet zamiatacz ulic. Czyżby za wprowadzeniem „agronomji" do szkoły powszechnej przemawiać miał fakt, że Polska jest krajem rolniczym? Sądzę, że nie, skoro mamy być w przyszłości krajem przemysłowo - rolniczym. — Trzebaby tu właśnie powodować odpływ młodzieży wiejskiej do zawodów miejskich, które jej dadzą chleb poza odwiecznym radłem, czy pługiem. To jedno. Z drugiej strony przypuśćmy tę możliwość, że w szkołach powszechnych istotnie pojawi się „agronomia" i absolwenci szkółek wiejskich wyjdą w świat z patentami na pełnowartościowych rolników. Tak, ale wówczas szkoła powszechna przestanie być szkołą dla dzieci i ławy szkolne opuszczą młodziankowie przekonani, że „błogosławionym jest wyłącznie chleb ziemi czarnej", że przeznaczeniem dziecka wiejskiego jest ojcowy ugór, którego opuścić nie wolno! I gdzie podzieje się wówczas owa odwieczna, drzemiąca w każdym z nas tęsknota za „łżejszym kawałkiem chleba"? Trzeba znać chociaż trochę podstawy psychologji, żeby dojść do wniosku, że owe lekcje „agronomii" byłyby marnowaniem czasu, który zużyć się da na cel niemniej wzniosły — wychowanie człowieka na świadomego członka społeczeństwa. — Owe „podstawowe pojęcie o roli i gospodarstwie" bez dobrych rad (zresztą uczciwie pojętych!) p. Szarka wynosi i tak każde dziecko na wsi, czy w mieście. Polecam Autorowi do przestudiowania programy szkolne w zakresie przyrody, a okaże się, że i o tym pomyślało Ministerstwo Oświaty. Ale to nie jest „agronomia", której domaga się p. Szarek. Słusznie! Niestety, rzecz ma się nielepiej np. z chemią, która też nie daje w szkole powszechnej patentu na chemika! Dla tej prostej przyczyny, że szkoła powszechna nie jest szkołą zawodową.

Jako instruktorowi rolnemu wiadomym musi być p. Szarkowi istnienie przy wielu szkołach tzw. ogródków doświadczalnych. Czego się tam przed wojną nie robiło? Hodowano np. buraki na mierzwie, na nawozach sztucznych i bez. I proszę posłuchać! Najlepiej owe ogrody szkolne prowadziły szkoły w miastach! Wygląda to na absurd, ale tak było na prawdę. Nie jestem przeciwnikiem budzenia wśród dziatwy wiejskiej rzeczowego „nastawienia" w kierunku świadomego postępu kultury rolnej. Z tym się chyba z Szan. Autorem zupełnie zgodzimy. Ale poco zaraz „nauka rolnictwa"? Dalej, zdanie takie, że „naukę o rolnictwie **powinno** (podkreśl. moje) się wprowadzić od najmłodszych lat w szkołach powszechnych" jest zbyt ogólnikowe. Trzebaby tu powiedzieć nieco dokładniej jak ma wyglądać ów kilkuletni kurs nauki o rolnictwie w szkołach powszechnych? Bo ośm lat „agronomii" to nie bagatela! Czekamy na wywody ze strony p. Szarka. Może uda się niejedno poddać dyskusji?

Ale tak czy owak, świadomego rolnika może wychować tylko dobrze zorganizowana szkoła rolnicza. Sporo trafnych uwag słyszy się pod jej adresem na łamach „Orki". Bowiem, jak rękodzielnika, górnika, czy szofera nie może nam dać niestety szkoła powszechna, tak nie wyhoduje nam ona stojącego na wysokości zadania rolnika. Zamiłowanie do pewnego zawodu i jego wybór traktować można poważnie u dziecka w latach późniejszych, nigdy zaś na pierwszym szczeblu jego rozwoju fizycznego i duchowego. Nie róbmy więc ze szkoły powszechnej instytucji produkującej rolników, gdyż to mija się z jej powołaniem. Dziecko wiejskie ma dość „tresury rolniczej" w ojcowej zagrodzie!

A. F. Kirło-Nowaczyk.

Nie opuszczajmy rąk

Przed kilku dziesiątkami lat, u nas w Polsce, hodowla bydła była bodaj że najwięcej upośledzona z całego warsztatu rolnego. Krowę wtenczas chowano na gnój, a mleko było tylko cennym dodatkiem do nawozu. Z czasem warunki zaczęły się zmieniać; ludności przybywało, miasta się rozrastały, powstawały coraz to większe ogniska przemysłowe, przewóz na dalekie odległości stał się łatwiejszy co sprzyjało rozwojowi handlu między odległymi miejscowościami. Równocześnie ludność zrozumiała, że najwięcej odżywczym, najzdrowszym, najtańszym pokarmem jest mleko, to też zaczęto się coraz więcej interesować hodowlą bydła.

Z chwilą odzyskania Niepodległości w 1920 roku rozpoczęto żywą działalność uszlachetniania bydła przedewszystkiem na terenie woj. krakowskiego. Rozciągnięto szeroką sieć kół kontroli obór i na podstawie wyników zastosowano selekcje (zostawiono sztuki najlepsze, a najgorsze szły na rzeź), odpowiedni dobór buhaji, tak, że przed wrześniem 1939 roku Polska mogła się już poszczycić nawet ładnym dorobkiem. Naszym bydłem rasy czerwonej polskiej interesował się prawie cały świat.

Nadszedł wrzesień 1939 roku. Długotrwała wojna wyrządziła wielkie szkody w naszej hodowli od której zależy przyszły rozwój rolnictwa i dobrobyt wsi. Wypadki wojenne, rekwizycje, kontyngenty, wywóz materiału zarodowego przez Niemców oraz rabunki zdziesiątkowały stan pogłowia, to też ilość materiału zarodowego musimy w rekordowym tempie podnosić.

Obecny Rząd, zdając sobie sprawę z doniosłości hodowli bydła, otoczył tę gałąź warsztatu rolnego jaknajtroskliwszą ochroną i opieką.

W myśl zarządzenia Ministerstwa Aprowizacji i Handlu z dnia 20 listopada 1945 r., wszystkie buhaje zarodowe (urodz. po październiku 1944 r.) wychowane we

Na pomoc zagraniczną trzeba długo czekać, a odbudować się musimy bezwłocznie. Pieniędzy na to dostarczy PREMIOWA POŻYCZKA ODBUDOWY KRAJU!

własnym gospodarstwie, a przeznaczone na sprzedaż do dalszego rozpłodu lub pozostawione na stacji kopulacyjnej, są zaliczane w wysokości swej żywej wagi w chwili sprzedaży na kontyngent mięsny. To samo zarządzenie będzie dotyczyć w najbliższej przyszłości jałówek zarodowych. Ponadto Rząd rozdzielił po cenach urzędowych pasze treściwe; dla buhajków od 3-ch do 10-ciu miesięcy — owies, dla krów — otręby i makuchy.

A my? My zamiast zadowolenia, i wytężonej pracy nad podniesieniem i poprawą swoich sztuk zarodowych mamy dalej opuszczone ręce i trwamy w beznadziejności. Co jest powodem? Są między nami jednostki przewrotowe, a my ich podszeptom zakłamanym nieraz dla ich własnego interesu wierzymy, ponosząc poważne straty. a stąd rozgoryczenie i niechęć do całego świata.

Przy spędach buhajków na przydział owsa nie poprowadziliśmy w obawie że nam je skonfiskują. Otrąb i makuchów nie pobraliśmy w obawie że musimy oddać kontyngent mleka w 100 procentach. Skorzystały jednostki i rozumni gospodarze, a żywiąc krowy paszą treściwą, zwiększyły im trzykrotnie produkcje mleka, kontyngent mleka oddają (bo i tak oddać musimy), a przez to kilkakrotny zysk.

Już najwyższy czas, abyśmy przestali żyć w obawie i nieufności. Mamy swoich doradców fachowych, nie tylko w powiecie, w gminie, ale w każdej gromadzie agronomów do których musimy mieć pełne zaufanie, bośmy ich sami wybierali na przodowników wiejskich, więc do nich udajmy się po wszelkie rady i informacje, a unikniemy nieporozumień, strat i będziemy o wiele łatwiej pracować nad podniesieniem warsztatu rolnego.

Stanisław Szarek.

O kontraktowych dostawach trzody chlewnej

Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 1 lutego br. w sprawie kontraktowania dostaw trzody chlewnej dla celów aprowizacji wywołało w kraju dużo komentarzy i dyskusji. Jedni rolnicy uważają tę transakcję za bardzo korzystną, inni znów odrzekają się jej, jako dla rolnika nieopłacalnej, nie korzystnej. Do dyskusji tej dorzucamy nasze uwagi celem oświetlenia sprawy i sprostowania tych omyłek, które rolnicy często przy rozważaniu tego zagadnienia popełniają.

Trzeba więc podkreślić, że dobrze zorganizowanie na wielką skalę kontraktowania dostaw żywca trzody chlewnej może przynieść rolnictwu i całemu krajowi poważne korzyści przez dostarczenie do konsumpcji znacznych ilości sztuk i pomoc w aprowizacji kraju, a rolnictwu przez dostarczenie zapasu otrąb, paszy tak w gospodarstwie potrzebnej oraz bezprocentowego kredytu.

Dlatego też akcji nie można oceniać jako niecelowej ale przeciwnie dokładać starań, aby szła ona najsprawniej i przyniosła jak największe korzyści.

Z drugiej jednak strony trzeba rolników przestrzec przed lekkomyślnym zawieraniem umów, bez liczenia się z możliwościami własnego gospodarstwa. Samymi bowiem otrębami trzody nie utuczy i tym tylko rolnikom kontraktowy tucz się opłaci, którzy mają dostateczną ilość innych pasz, a przede wszystkim chudego mleka, ziemniaków i jęczmienia.

Jak przeto przedstawiają się faktycznie koszty wychowu tucznika i jaki może mieć rolnik zysk, oddając sztukę na kontraktową dostawę?

Koszt tuczu prosiaka 8—10-tygodniowego dostarczonego przez firmę kontraktującą obliczamy następująco:

2 l mleka chudego à 10 zł przez 200 dni . .	4.000 zł
2.5 kg ziemniaków à 6 zł za kg przez 200 dni	3.000 zł
1 kg koniczyny zielonej à 2 zł przez 200 dni .	400 zł
1 kg mieszanki zbożowej à 20 zł przez 200 dni	4.000 zł
	11.400 zł
do tego doliczyć jeszcze trzeba 15% na opłaty weterynaryjne, koszta dostawy itp, tj. . .	1.710 zł
oraz koszt zakupu prosięcia	4.500 zł
Razem	17.610 zł

A, CÓŻ TO ZA KOŁO GROMADZKIE, KTÓRE NIE OPŁACA PRENUMERATY ZA „ORKĘ"?!!

Koszta te w okresie żywienia zimowego będą nieco wyższe, tak że przeciętnie należy je przyjąć na 18.000 zł.

Na zasadzie podpisanego kontraktu rolnik otrzymuje:

16 q otrąb o wartości rynkowej ok. 1000 zł, a więc	16.000 zł
oraz 30% ceny rynkowej tucznika (24.000 zł) .	7.200 zł
Razem	23.200 zł

Ponieważ do kosztów wychowu tucznika obliczonych na 18.000 zł dodać trzeba należność za otręby po cenie urzędowej tj. kwotę 800 zł i zwrot kredytu za drugie prosię w kwocie 4.500 zł, przeto koszty nabycia i chowu tucznika pokrywają się z ceną uzyskaną przy dostawie.

Mimo tego, że rzeczowa i ścisła względnie kalkulacja nie wykazuje zysku, to nie można powiedzieć, żeby kontraktowane dostawy trzody chlewnej nie były dla rolnika korzystne. — Przede wszystkim podkreślić trzeba, że kalkulowane ceny mleka i ziemniaków są cenami targowymi większych rynków zbytu i cen tych rolnik w swojej gromadzie nie osiąga. Po drugie świnie zjadają w gospodarstwie dużo odpadków, przez co zaoszczędza się te produkty, które są stosunkowo wysoko kalkulowane w naszym obliczeniu.

Jeżeli więc rolnik zdoła uzyskać faktycznie zapowiedziany przydział 16 cetnarów otrąb i jeżeli posiada własnej produkcji chude mleko i ziemniaki, to z całą pewnością kontraktowa dostawa trzody mu się opłaci. Jest w tym jednak jedno „ale" i to „ale" musi być z góry jasno postawione. Kontraktowe dostawy żywca muszą być rolnikom zaliczone na kontyngent mięsny, gdyż rolnik chowając tuczniki na kontrakt, nie będzie miał paszy na wytuczenie innych sztuk. Jeżeli dostawy te będą na kontyngent zaliczane, to niezawodnie będą one dla rolnika korzystne, będą przeprowadzone masowo i przyczynią się niewątpliwie do zelżenia ciężkiej sytuacji aprowizacyjnej kraju.

K

LISTY ZE WSI

Dziesięć wsi bez położnej

Czytałem, nawet niedawno, że są gminy nawet nie bogate i to nie w Polsce centralnej a na jej rubieżach, które posiadają już dziś własne Ośrodki zdrowia, izby porodowe itp. — Ośrodki Zdrowia są pomyślane jako lecznice, mogące udzielać pomocy w zakresie ogólnym jako przychodnia przeciwgruźlicza, stacja opieki nad matką i dzieckiem oraz stacja położowa. W niektórych ośrodkach zorganizowano nawet kurs dla przodownic zdrowia. Korzyści z powstałych ośrodków są niezaprzeczalne i nie znajdzie się żadnych argumentów przeciw ich rychłemu uruchomieniu. To też w zestawieniu z powyższym jakże w złym świetle przedstawia się wiele podkrakowskich gmin bogatych i nie tkniętych pożogą wojenną, dla których dotąd taka placówka zdrowia lub choćby dom dziecka i matki leży w sferze marzeń.

Piszę o tym, ponieważ przed kilku dniami zwrócono mi uwagę, że w północnym rejonie gminy Liszki na terenie wsi: Balic, Morawicy, Aleksandrowic, Burowa, Kleszczewa i kilku sąsiednich nie ma nie tylko żadnej pomocy lekarskiej, lecz brak położnej daje się dobrze we znaki.

Nawet porządnej „babki wsiowej" trzeba szukać „szukać ze świecą", gdyż znana od dawna stara „babka" z Morawicy spowodu podeszłego wieku (75 lat) — bez furmanki nie dojdzie do chorej. Tymczasem na terenie sąsiedniego powiatu chrzanowskiego w gminie Krzeszowice trzy sąsiadujące wioski: Rudawa, Pisary i Radwanowice posiadają aż trzy położne. Coś tu więc nie w porządku — jeżeli dziesięć wiosek w jednej gminie **nie ma ani jednej położnej**, a sąsiednia gmina tylko dlatego, że leży w innym powiecie, ma ich tak wiele.

Stąd wniosek prosty — położnych nie brakuje — trzeba je tylko odpowiednio poprzydzielać w powiatach i gminach, zwłaszcza większych i leżących z dala od miasta i kolei.

Dlatego ludzie, którzy na tę bolączkę ośmielają się zwrócić uwagę, słusznie zapytują: kto winien temu **anormalnemu stanowi** — lekarz powiatowy czy gminna rada narodowa?

Jotka

Społem i ładem

Któż z nas nie zna kobiet wiecznie zapracowanych, wiecznie spieszących się, a stale spóźnionych? Zacharowane w pracy od świtu do nocy, bez chwili wytchnienia, umęczone, gderające na wszystko i na wszystkich — są utrapieniem dla siebie i innych — ani im na myśl nie przyjdzie, że zamiast troskać się i krzątać, lepiej byłoby usiąść spokojnie, albo przynajmniej spokojnie pomyśleć, bo czas stracony na obmyślenie i rozłożenie zajęć będzie może najwydatniej użytym.

Kto z nas nie zna matek, mających dorastające dzieci, które się zamęczają pracą, zamiast dzieci wychowywać do pracy od dzieciństwa? Matka upada ze zmęczenia, a dorosłe córki próżnują...

Wciągnięcie nawet mniejszych dzieci do pracy w miarę ich możności, polecenie im czegoś na ich własną odpowiedzialność i wymaganie tej odpowiedzialności daje im pracę radosną w poczuciu, że mogą się przydać, przyzwyczaja dzieci do zbawiennego nałogu: ładu gospodarczego, gdzie jak w zegarku, każde kółko robi swoje, aby robota się złożyła i wszystko naprzód się posunęło spokojnie jak w zegarku. — A więc: **społem i ładem!**

St. J.
Nowe Dwory.

Koń źle okuty — jak człowiek źle obuty

Przed kilku dniami odbyła się w Inowrocławiu uroczystość otwarcia pierwszego kursu dla podkuwaczy koni który zorganizowano w siedzibie Pow. Szkoły Kucia Koni przy ul. Staszica 9.

Powiatowa szkoła kucia koni istnieje w Inowrocławiu już od 25 lat. Dotychczas przeprowadziła ona 52 kursy, trwające od trzech do sześciu miesięcy. Szkoła posiada różne pomoce naukowe w postaci modelów obrazujących wszelkie spotykane u koni schorzenia względnie przyrodzone spaczenia kopyta.

Podkuwacz koni nim otrzyma uprawnienia zawodowe, musi posiadać dyplom czeladnika kowalskiego, otwierający przed nim podwoje szkoły. Między końmi spotyka się tylko nieznaczną ich ilość z prawidłowo zbudowanymi kopytami. Reszta to konie posiadające większe lub mniejsze wady, przez usunięcie których podkuwacz doprowadza nawet bardzo zdeformowane kopyta do stanu normalnego.

Kurs szkoli niewielu uczni, ograniczając ich liczbę do dziesięciu najwyżej osób. Szkół takich na terenie województwa pomorskiego mamy zaledwie dwie. (Inowrocław i Grudziądz).

Powiatowa szkoła kucia koni w Inowrocławiu ma duże znaczenie dla rolników pragnących utrzymać konia w należytym stanie. Bowiem wiadome jest, iż najcenniejsze u konia są jego nogi. Źle okute względnie zagwożdżone kopyto nie tylko wpływa na obniżenie wydajności zwierzęcia w pracy, ale może również doprowadzić do kompletnego zniszczenia konia.

Wiadomości rozmaite

Zakup koni w Szwecji

W dniu 23 marca 1946 r. została zawarta umowa handlowa między Szwecją a Polską o zakup w Szwecji ok. 5.000 koni.

Komisja, delegowana z Min. Roln. zakupi 3—8-letnie konie pociągowe, oraz ogiery i klacze zarodowe rasy gudbraudsdal i ardeńskiej, typu lekkiego dla rolników oraz ośrodków kultury rolnej.

Cena zakupu, łącznie z kosztami transportu wynosi 12,000.000 koron szwedzkich i jest kredytowana Polsce przez eksporterów szwedzkich do końca 1948 r.

Bydło ze Szwecji

Rząd Polski przeprowadza w Szwecji pertraktacje w sprawie zakupu bydła. W pierwszych dniach maja podpisany zostanie kontrakt na 1.500 sztuk bydła rasy nizinnej czarno-białej, w 75% zarodowego.

Powyższe bydło nadchodzić będzie do Polski statkiem w partiach po ok. 175 sztuk tygodniowo. Transporty zaczną nadchodzić od połowy maja.

Poprzednio sprowadzono 1.256 sztuk.

W sprawie pomoru drobiu

W Min. Roln. odbyła się w połowie kwietnia konferencja w sprawie chorób drobiu, gdzie ustalono, że walkę z pomorem drobiu należy przeprowadzić metodą masowych szczepień. W związku z tym Państwowy Instytut Weterynaryjny zorganizował 4 stacje do walki z chorobami drobiu (poradnie), a mianowicie: w Łodzi, Puławach, Opolu i Sopocie.

Państwowy Instytut Weter. w Puławach zaopatrywać będzie powyższe stacje w szczepionki przeciw chorobom drobiu. Szczepionki w pierwszym rzędzie otrzymywać będą racjonalnie prowadzone hodowle drobiu za pośrednictwem lekarzy weterynaryjnych.

Prawo przeprowadzania szczepień będą mieć nie tylko lekarze urzędowi, lecz wszyscy lekarze weterynaryjni.

Szczepionka przeciw pomorowi drobiu produkowana jest w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym w Puławach. Ze względu na brak wodorotlenku glinu, który jest podstawowym surowcem przy produkcji szczepionki, nie można uzyskać ilości potrzebnej do pokrycia zapotrzebowań kraju.

W związku z tym konferencja ustaliła wprowadzenie produkcji szczepionki przeciw pomorowi drobiu również tak zwaną metodą formolową, która posiada mniejszą wartość leczniczą.

Nowe warunki dla plantatorów nasion buraka cukrowego

Z uwagi na konieczność dostarczenia przemysłowi cukrowniczemu dostatecznej ilości nasion buraków cukrowych, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił w dniu 12 kwietnia 1946 r.:

Ustalić zapłatę za 100 kg nasion buraka cukrowego ze zbioru 1946 r., w wysokości 44 kg cukru za 100 kg wysadków, uzyskanych z elit wysianych wiosną rb., a zakopcowanych w jesieni rb. — 4 kg cukru.

Po wymierzeniu plantacji otrzymują rolnicy, plantujący nasiona i wysadki, zaliczkę w wysokości 75 kg cukru od 1 ha.

Za otrzymany cukier płaci plantator 15 zł za 1 kg.

Przywóz bydła i trzody chlewnej

(ogółem do 15. IV. 1946 r.)

W ramach dostaw UNRRA otrzymała Polska 2.640 sztuk bydła białoczarnego o typie mięsnym, z którego 80% przekazano Ziemiom Odzyskanym, pozostałe — przydzielono powiatom centralnych województw.

W pierwszych dniach kwietnia r. b. Min. Rol. przejęło z UNRRA transport trzody chlewnej w ilości 10.000 sztuk, które w 80% przekazano Ziemiom Odzyskanym.

Ponadto ze Szwecji Polska otrzymała zarodowe bydło rasy nizinnej czarno-białej w ilości 1.058 sztuk cielnych jałowic oraz 198 sztuk buhajów.

Bydło z dostaw UNRRA przydzielane jest na skrypty dłużne (termin 3-letni). Wartość sztuk oceniana jest na 8—10 q żyta.

Trzoda chlewna przydzielana jest również na skrypty dłużne (termin 2-letni). Wartość sztuki oceniana jest na 3—5 q żyta.

Bydło zarodowe ze Szwecji nabywają rolnicy odpłatnie.

Przywóz kurcząt

W dniu 6 kwietnia r. b. nadszedł do Gdyni w ramach dostaw UNRRA transport 890-trzytygodniowych kurcząt. Kurczęta wyładowane w Gdyni, znajdują się obecnie pod obserwacją, w zależności od wyników przewidziane jest sprowadzenie dalszych partii. Min. Rol. przeznaczyło powyższy transport dla województwa gdańskiego.

Premie dla traktorzystów i mechaników

Biuro Akcji Siewnej ustaliło dodatkowy system premii na ogólną sumę 2,000.000 zł., w zależności od zoranej powierzchni gruntów w okresie wiosennym, przy jednoczesnej oszczędności paliwa i maszyny.

Ustala się dla traktorzystów następujące premie:

75 premii po 3.000 zł.
75 premii po 5.000 zł.
30 premii po 10.000 zł.
15 premii po 15.000 zł.

z jednoczesnym nadaniem tytułu najlepszego traktorzysty.

Dla mechaników:

75 premii po 5.000 zł.
50 premii po 10.000 zł.

Premie i listy pochwalne będą przyznane przez specjalnie powołaną komisję i uroczyście wręczone na ogólno-polskim zjeździe traktorzystów w Warszawie, po ukończeniu robót wiosennych.

7.097 resztówek

Na dzień 1. IV. 1946 r. (w granicach z 1939 r.) 7.097 resztówek pofolwarcznych znajdowało się w użytkowaniu i administracji:

1. Zw. Sam. Chł.	3.539
2. Szkół Rol.	1.663
3. Lecznic weterynaryjnych	179
4. Ministerstwa Lasów	145
5. Woj. Urzędów Ziemskich przejściowo	1.120
6. Woj. Urzędów Ziemskich w administracji stałej	326
7. Opieki Społecznej	125
razem resztówek	7.097

Omówienia

Trzy książki Kościuszkowskie

W związku z dwusetną rocznicą urodzin Tadeusza Kościuszki, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" wydał trzy książki łączące się tematycznie z uroczystościami Kościuszkowskimi.

Praca Zofii Turskiej „Kościuszko we Francji" w stylu gładkiego a równocześnie sumiennie opracowanego essayu historycznego zapoznaje czytelnika z działalnością społeczno-oświatową Naczelnika w sukmanie w latach 1798—1815. Na ogół ten okres życia Kościuszki mało jest znany naszemu społeczeństwu. Należy więc uznać krok autorki za rzetelne osiągnięcie, zmierzające do dokładniejszego zaznajomienia Polaków z Kościuszką, bo dotychczas znajomość ta w popularnym przekroju oparta była na wygłaszaniu patriotycznych komplimentów. Turska czyni wyłom w tej tradycji. Zamiast patetycznych formułek podaje fakty. Książka jest interesującą lekturą dla polskiego czytelnika.

Należy zaznaczyć, że pomysł napisania tej pracy, jak to zaznacza autorka, powstał przed kilku laty, dawniej również zostały zebrane materiały. Nie jest to więc książka napisana na zamówienie dla jubileuszu.

Dramat Weroniki Wilbik: „Żywią i bronią" jest sztuką w 8 odsłonach, której akcja sceniczna odbywa się w czasie powstania kościuszkowskiego. Niezbyt obszerne objętościowo ramy sztuki ułatwiają jej wykorzystanie na scenach amatorskich, zwłaszcza przez zespoły młodzieżowe, dla których w zasadzie rzecz jest przeznaczona.

Tekst sztuki jest wierszowany.

Włodzimierza Słobodnika: „Jan Kiliński, dramat poetycki" w czterech scenach poprzedzonych prologiem i zakończonych epilogiem, na wzór sztuk starożytnych, wychwala męstwo szewca-pułkownika. Ostatnia scena tej sztuki, napisanej w kwietniu 1944 roku w Uzbekistanie, jest zaktualizowana. Występuje tu na tle Starego Miasta żołnierz niemiecki umierający ze strachu na widok ducha Kilińskiego.

Te trzy pozycje Biblioteki „Wici" stanowią wartościowy materiał do bibliotek organizacji młodzieżowych i bibliotek szkolnych.

KURS PRZODOWNIKÓW

Wojewódzki Zarząd Z. S. Ch. w Krakowie zawiadamia, że w drugiej połowie maja rozpocznie się następny kurs przodownic (ników) zdrowia w Krakowie.

Utrzymanie i nauka bezpłatne. Zgłoszenia do 15-go maja br.: Plac Szczepański 8, II p., Zarz. Wojew.

Z Polski i ze świata

X SESJA KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ

W ostatnich dniach kwietnia odbyła się w Warszawie dziesiąta sesja Krajowej Rady Narodowej. Sesja wywołała w społeczeństwie żywsze zainteresowanie, niż poprzednie. Dwie. były przyczyny tego zainteresowania. Pierwszą z nich, to publiczne przedłożenie preliminarza budżetowego, z czego wynika, że wchodzimy w okres porządkowania gospodarki państwowej zgodnie z zapowiedzią przy rozpisaniu Pożyczki Odbudowy Kraju.

Drugą przyczyną, dla której kraj żywiej zareagował na obecną sesję, to zapowiedź rozpisania referendum ludowego, oraz wyborów do Sejmu. Jesteśmy przekonani, że wolne wybory przyniosą Polsce odprężenie.

Przemówienia poszczególnych ministrów utwierdzają nas w przekonaniu, że podejmowane są duże wysiłki w kierunku opanowania ciężkiego położenia kraju. Z uznaniem trzeba podkreślić szczerość wypowiedzi premiera Osóbki-Morawskiego, który dał społeczeństwu pogląd na naszą ciężką rzeczywistość i na środki, jakimi Rząd zamierza dążyć do naprawy sytuacji.

Przemówienie natomiast wiceministra spraw zagranicznych Modzelewskiego dało pogląd na politykę zagraniczną Polski, która pragnie pokoju i twórczej współpracy tak z wielkimi mocarstwami, jak i z mniejszymi narodami.

Dyskusja nad przemówieniami ministrów była szczersza, niż kiedykolwiek dotychczas. Padło wiele uwag krytycznych, ale i wiele szczerych zaleceń.

Nad całością obrad panował duch wiary w lepsze jutro Polski, oraz wola przezwyciężenia wszystkich trudności przed jakimi stanęło nasze państwo.

WIELKI OŁTARZ Z KOŚCIOŁA MARIACKIEGO POWRÓCIŁ

3 maja 1946 r. w kościele N. Marii Panny w Krakowie odbyło się uroczyste przejęcie ołtarza Wita Stwosza od władz Stanów Zjednoczonych. Oddanie ołtarza nastąpiło wobec przedstawicieli rządu polskiego proboszczowi kościoła ks. dr Ferdynandowi Machayowi. Przy tej uroczystości Prezydium KRN odznaczyło uczonych amerykańskich i przedstawicieli armii amerykańskiej, którzy przywieźli ołtarz, lub przyczynili się do tego.

ANGLIA ZWRACA NAM ZŁOTO

Między rządem polskim, a angielskim doszło do ostatecznego porozumienia w sprawie złota polskiego, znajdującego się obecnie w Anglii. Z sumy 3,000.000 funtów ang. polskiego złota przechowywanych w Anglii, po zapłaceniu długów, otrzymamy 4 do 5 filionów funtów. Anglia zrzekła się kosztów utrzymania polskich sił zbrojnych w ostatniej wojnie. Równocześnie ma nastąpić ostatecznie rozwiązanie tymczasowej komisji. londyńskiego ministerstwa skarbu utworzonej dla załatwienia polskich spraw finansowych, a majątek komisji zostanie przekazany rządowi polskiemu.

DLA ODBUDOWY KRAJU

Wojsko Polskie masowo subskrybuje Pożyczkę Odbudowy Kraju. W dowództwie okręgu warszawskiego subskrybowano już pożyczkę na sumę 4.317.413 zł, a w dowództwie okr. lubelskiego — 1.292.810 zł. Jednostka lotnicza w Łodzi podpisała pożyczkę na sumę 440.000 zł.

W wojew. kieleckim organizują się młodzieżowe hufce budowlane, które wezmą udział w odbudowie wsi. Młodzież zgłaszająca się do tych hufców, w ciągu 3-ch lat pracy otrzyma również dokształcenie zawodowe. Po 3-letniej pracy członkowie hufców otrzymają zaświadczenia odbycia normalnej praktyki, równoznacznej praktyce, odbywanej przez uczniów u majstra.

NAJWIĘKSZY GRÓB OTWARTY

24. IV. br. otwarty został w Palmirskim lesie (pod Warszawą) największy grób zbiorowy, zawierający 250 ofiar masowej egzekucji hitlerowskiej z czerwca 1940 r. W grobie tym znaleziono między innymi zwoki marszałka sejmu Macieja Rataja, przywódcy ruchu ludowego, oraz naczelnego redaktora „Robotnika" Niedziałkowskiego.

Wydobyto również ciało młodego marynarza z tatuażem na piersi O. R. P. „Burza". Charakterystyczna pozycja rąk, jak również język wysadzony na wierzch, wskazują na to, że marynarz ten został żywcem pogrzebany.

115 WARSZTATÓW Z UNRRA

Według zapowiedzi, UNRRA dostarczy Polsce 115 warsztatów napraw narzędzi rolniczych, traktorów i pojazdów mechanicznych. Każdy warsztat zatrudniać będzie 25 robotników i wyposażony będzie w części zapasowe, materiały potrzebne do utrzymania 500 pojazdów mechanicznych na biegu. Każdy warsztat będzie rozporządzał narzędziami potrzebnymi do spawania i prac kowalskich. Warsztaty te będą mogły być użyte nie tylko w miastach, ale i na wsiach, nawet przy braku elektryczności.

FLOTA GDAŃSKA PRZYZNANA POLSCE

Rząd Polski wystąpi z żądaniem zwrócenia Polsce wszystkich ocalałych statków, które pływały dawniej pod gdańską banderą. Rządy mocarstw zwycięskich wyraziły już na to swoją zgodę.

BYŁY STAROSTA PRZED SĄDEM

Sąd doraźny we Włocławku polecił aresztować b. urzędnika starostwa powiatowego w Lipnie St. Chmielewskiego, oskarżonego o kradzież materiałów odzieżowych. W międzyczasie spólnicy aresztowanego zbiegli. W związku z tą sprawą stanie przed sądem b. starosta lipnowski Kolankiewicz, którego jeden z oskarżonych był krewnym. Kolankiewicz, celem zatuszowania sprawy usiłował przekupić milicjanta obiecując mu całoroczną pensję. O nieuczciwej propozycji b. starosty milicjant poinformował władze.

POSZUKIWANIE GROBÓW ŻOŁNIERZY AMERYKAŃSKICH

Na prośbę władz amerykańskich Minister Administracji Publicznej zwrócił się do polskiego społeczeństwa o pomoc w poszukiwaniu żołnierzy amerykańskich pochowanych w Polsce. Zgłoszenia winny zawierać dokładne dane co do miejsca grobów, w miarę możności nazwiska żołnierzy i inne szczegóły, które dadzą się ustalić. Wiadomości należy przesyłać bądź wprost Ministerstwu (Warszawa 12, ul. Rakowiecka nr. 4, pokój 134), lub Urzędom Wojewódzkim, lub Starostom.

POWSZECHNA KONFERENCJA POKOJOWA W MAJU

W Paryżu toczą się, jak już donosiliśmy obrady 4 ministrów spraw zagranicznych. Obrady te są wstępem do konferencji pokojowej, która odbyć się ma w maju br. Udział w konferencji pokojowej weźmie 21 krajów.

Jak wiadomo, wiele spraw związanych traktatami pokojowymi nie zostało dotąd przez mocarstwa zwycięskie uwzględnione ani swego czasu w Londynie, ani w Moskwie. Wierzyć jednak należy, że konferencja paryska odniesie pomyślny skutek.

Z najbardziej interesujących nas spraw, trzeba nadmienić, że rząd czechosłowacki wniósł odpowiedni memoriał domagając się przy omawianiu granic niemieckich, zmiany granicy czechosłowackiej na Śląsku Dolnym na ich korzyść, kosztem naturalnie Polski. Przede wszystkim żądają rejonu Kłodzka przyznanego nam na konferencji poczdamskiej.

Natomiast rząd polski wniósł wniosek o przesunięcie granicy u ujścia Odry o kilka kilometrów na zachód. Chodzi o przyznanie Polsce całej wyspy Usedom, oraz obszaru około 227 klm. kw. Ostatecznie sprawa ta zostanie rozstrzygnięta na konferencji pokojowej.

FRANCJA PROSI POLSKĘ O WĘGIEL

Rząd francuski zaniepokojony niebezpieczeństwem braku węgla, grożącym Francji na skutek strajku w kopalniach francuskich, zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o dostawę węgla. Na skutek umowy polsko-francuskiej w najbliższych miesiącach Francja otrzymywać będzie węgiel od nas. Na przeszkodzie stoją tylko środki transportowe.

NOWA KONSTYTUCJA WE FRANCJI

Francuski parlament noszący nazwę zgromadzenia narodowego, uchwalił no-

wą konstytucję. Według uchwalonej konstytucji zgromadzenie narodowe będzie się składać z jednej izby deputowanych, czyli posłów. Prezydent państwa będzie wybierany przez zgromadzenie ale nie ma prawa go rozwiązać. W razie ustąpienia rządu, czy poszczególnych ministrów, zgromadzenie dokonuje wyboru z przedstawionych przez prezydenta kandydatów.

Widać z tego, że władza prezydenta została silnie ograniczona.

ANGLIA OSZCZĘDZA

W Anglii wprowadzono nowe ograniczenia żywnościowe. Bochenek chleba, który ważył dotąd 2 funty, obecnie będzie miał wagę tylko $1^3/_4$ funta, cena zaś nie ulegnie zmianie. Również gatunek mąki obniżono do 80% przemiału, na skutek czego 15.000 ton zboża z Australii zostanie przez Anglię zaoszczędzone i będzie sprzedane w krajach europejskich.

POLITYKA TURCJI

Premier turecki oświadczył, że bez względu na to, jakie nieporozumienia i kłótnie istnieją między stronnictwami tureckimi w stosunku do zagadnień polityki wewnętrznej, to jeżeli idzie o politykę zagraniczną, przedstawiciele partyj są jednomyślni. Turcja nie wysuwa żadnych żądań terytorialnych i nie sprzeciwia się oddaniu Grecji należących dotychczas do Włoch wysp Dodekanezu. Również nie sprzeciwia się omówieniu sprawy Dardaneli, o ile Związek Radziecki nie wysunie przeciw niej żadnych żądań terytorialnych.

Przygotowywane wybory do parlamentu, będą pierwszymi wyborami od czasu istnienia republiki tureckiej tj. od r. 1924. Turcja wprowadziła pewne zmiany w dotychczasowej konstytucji, upodabniając ustrój państwa do panującego w Anglii. Naród ożywiony jest szczególnie szczerymi uczuciami do Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

ZGNILIZNA MORALNA BYŁYCH WODZÓW NIEMIEC

W procesie w Norymberdze ciekawe światło na moralność wśród przywódców narodu niemieckiego rzuciło zeznanie byłego urzędnika gestapo Giseviusa, który jako jedyny ze spiskowców przeciw Hitlerowi 20. VII. 1944 r. pozostał przy życiu. Po zamachu bowiem udało mu się zbiec do Szwajcarii. Gisevius między innymi zeznał, że niemiecki marszałek von Blomberg pojął za żonę kobietę, która była rejestrowana w siedmiu latach niemieckich jako prostytutka. Göring wiedział przed ślubem o przeszłości „pani" von Blomberg, a mimo to uczestniczył w ślubie wraz z Hitlerem, jako świadek. Nie przeszkodziło mu to przedłożyć później Hitlerowi aktów policyjnych z dowodami o przeszłości „pani" marszałkowej. Na skutek takiego doniesienia von Blomberg został zdymisjonowany.

OLBRZYMIA FABRYKA WYSADZONA W POWIETRZE

W angielskiej strefie okupacyjnej Niemiec pod Minden wysadzono w powietrze olbrzymią podziemną fabrykę zbrojeniową. Fabryka ta w czasie wojny produkowała pociski rakietowe i łożyska kulkowe. Zakład posiadał 4 piętra i znajdował się 130 m. pod ziemią. W fabryce tej między innymi pracowało 1400 obywateli radzieckich i francuskich z obozu koncentracyjnego w Neuengamme.

Przed wysadzeniem fabryki w powietrze władze angielskie ewakuowały okoliczną ludność. Słup dymu w chwili wybuchu sięgał 15 klm w górę.

NIEMCY TRULI SIĘ... MYDŁEM

1.400-tu jeńców niemieckich znajdujących się na statku amerykańskim, wiozącym ich do Europy, przeprowadziło zbiorową próbę otrucia się. Wśród jeńców bowiem rozeszła się pogłoska, iż mają być wydani w ręce władz radzieckich, względnie zatrudnieni w kopalniach. Na wiadomość o tym jeńcy zjedli po kilka sztuk mydła, popijając je ropą.

Przez kilka godzin doznawali oni gwałtownych boleści, lecz po stosunkowo krótkim czasie wszyscy wrócili do zdrowia.

Demonstracja była skuteczna, gdyż mają oni być zatrudnieni przy robotach na roli.

ZEMSTA WIĘŹNIÓW NA SS-MANACH

Policja amerykańska poszukuje 4-ch byłych więźniów obozów koncentracyjnych, którzy pracując w ostatnim czasie w piekarni obozu zbornego dla essmanów pod Norymbergą, zatruli chleb arsenem, przez co spowodowali zatrucie 2.000 essmanów.

Więźniowie dokonawszy zemsty, zniknęli bez śladu.

JESZCZE MILION OBCOKRAJOWCÓW W NIEMCZECH

W Niemczech znajduje się obecnie jeszcze milion obcokrajowców, wywiezionych tam przymusowo. W chwili zakończenia wojny było w Niemczech 15 do 20 milionów obcokrajowców.

PSZENICA DLA EUROPY

W najbliższym czasie Polska, Grecja, Włochy i Jugosławia otrzymają 50.000 ton pszenicy z UNRRA. W ciągu maja i czerwca UNRRA rozprowadzi 700.000 ton pszenicy między państwa korzystające z akcji pomocy.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji

Sternal. Prosimy o podanie adresu, wówczas częściowo wykorzystamy nadesłany list. Prosimy o dalszą współpracę.

Ludowiec z Koneckiego. Opowiadania nie zamieścimy, a szczegółowe wyjaśnienia możemy podać na życzenie listownie. Prosimy o wyjaśnienie, czy list w sprawie wypadku z powodu bimbru został wysłany do wojewody?

Wydawnictwa i czasopisma nadesłane

Weronika Wilbik: **„Żywią i bronią"**, dramat w ośmiu odsłonach. Wyd. Zw. Mł. Wiejsk. „Wici" 1946 r.

Zofia Turska: **„Kościuszko we Francji"** — działalność społeczno-oświatowa w latach 1798—1815. Wyd. Zw. Mł. Wiejsk. „Wici" 1946 r.

Włodzimierz Słobodnik: **„Jan Kiliński"** — poemat dramatyczny wierszem pisany w kwietniu 1944 r. w Użbekistanie, w Farganie. Wyd. Zw. Mł. Wiejsk. „Wici" 1946 r.

Przegląd Hodowlany — luty-marzec 1946 r.

Hodowca koni — nr. 4 i 5, kwiecień i maj 1946 r.

W związku z ogłoszonym tygodniem ziem odzyskanych (od 2 do 9 maja) nadesłano:

Józef Dubiel: **„Perspektywa Odry"**. Wyd. „Literatura Polska".

Juliusz Kolipiński: **„Możliwości gospodarcze nowej Polski"**. Wyd. Polskiego Związku Zachodniego.

Edward Serwański: **„O społeczeństwo polskie na ziemiach odzyskanych"**. Wyd. Pol. Zw. Zach.

Prof. Zygmunt Wojciechowski: **„W rocznicę kapitulacji Niemiec"**. Wyd. Pol. Zw. Zach.

Prof. Dr Roman Pollak: **„Rola ziem zachodnich w polskiej kulturze"**. Wyd. Pol. Zw. Zach.

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę, względnie z przesyłką pocztową wynosi 50 złotych

Wpłacajcie w Administracji albo przekazem PKO Kraków, konto IV — 428.

Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Plac Szczepański 8, II p.
tel. 509-40

Redakcja czynna codziennie od 10—12

Administracja od 8—15 — w sobotę od 8—13.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie. Redaktor naczelny: Edw. Marzec.
Drukarnia I pod zarządem państwowym, Kraków, Wielopole 1. M—11488